

Dagmara Sulkiwicz

SZKOLENIE W BUDAPESZCIE

Od 17 do 20 marca 2024 roku w Budapeszcie odbyło się szkolenie dla beneficjentów programu MARIO 2024. Muzułmańską Gminę Wyznaniową MZR w Białymstoku reprezentowała Dagmara Sulkiwicz. W wydarzeniu wzięło udział w sumie 30 organizacji z Chorwacji, Bułgarii, Węgier, Słowacji, Polski i Litwy, reprezentujących różnorodne społeczności mniejszościowe.

Poprzez dynamiczne dyskusje i interaktywne sesje uczestnicy eksplorowali różnorodne możliwości dostępne dla organizacji działających na rzecz mniej-

szości, tworząc atmosferę współpracy, innowacji i wzajemnego uczenia się. Ponadto odbyły się również sesje prowadzone przez prawników działających pro bono. Oprócz zdobywania wglądu w mechanizmy, wartości i możliwości UE dotyczące demokracji i praworządności, uczestnicy mieli również szansę na interakcję z reprezentantami innych organizacji i zespołem MARIO, wymieniając doświadczenia i pomysły.

W roku 2024 Muzułmańska Gmina Wyznaniowa MZR w Białymstoku otrzymała grant przyznany przez Minority Right Group Europe na realizację

projektu „Let’s empower the Muslim women and children from minorities and let them talk about themselves, get to know each other and the place they live in”. Jego głównym celem jest wzmocnienie kobiet muzulmańskich pochodzących z różnych mniejszości, ich otwarcie na społeczeństwo, integracja, dzielenie się dziedzictwem kulinarnym, wymiana doświadczeń, wsparcie, edukacja, poznanie historii Polski, w tym osadnictwa tatarskiego, integracja dzieci i młodzieży muzulmańskiej, odkrywanie tożsamości oraz integracja z otoczeniem.

Dagmara Sulkiwicz ◀

Fot. Organizatorzy ◀



W budapesztańskiej konferencji uczestniczyła Dagmara Sulkiwicz, przedstawicielka Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku.

Dagmara Sulkiwicz

DZISIAJ SADZIMY DRZEWA

Jeśli wierzysz w jutro, posadź drzewo dzisiaj! To hasło przyświecało akcji sadzenia drzew, jaką 13 kwietnia 2024 roku zorganizowana została niedaleko Suchowoli między innymi przez Centrum Trzech Kultur oraz Muzułmański Związek Religijny w RP. Wzięły w niej udział także dzieci i młodzież uczęszczająca na lekcje religii muzulmańskiej przy Muzułmańskiej Gminie Wyznaniowej MZR w Białymstoku. Była to wspólna okazja, aby wprowadzić w praktykę *sunnę* Proroka

Sadzimy dzisiaj drzewa, bo wierzymy w jutro!



Muhammada, który wielokrotnie zachęcał do sadzenia drzew i tłumaczył, jak wielką nagrodą jest u Allaha dla sadzących i troszczących się o drzewa.

Dla naszej grupy ekologiczne działania spletały się tego dnia również z radością świętowania zakończenia *ramadanu*. Sadzenie drzew stało się nie tylko sposobem na troskę o środowisko, ale także pretekstem do spędzenia czasu w wyjątkowy sposób, integrując

się i budując więź z naturą. Na dzieci czekały ponadto dodatkowe atrakcje: stoiska edukacyjne, możliwość zwiedzania wozu strażackiego, spacer po lesie oraz ognisko z poczęstunkiem.

Drzewka, sprzęt oraz teren pod sadzenie udostępniło Nadleśnictwo Czarna Białostocka Lasów Państwowych.

Tekst i fot. Dagmara Sulkiewicz ◀

Michał Łyszczarz

JUBILEUSZOWY KONCERT BUŃCZUKA

20 kwietnia br. w jednej z auli Uniwersytetu w Białymstoku odbył się koncert upamiętniający kolejną rocznicę pracy artystycznej Tatarskiego Zespołu Taneczno-Wokalnego Buńczuk. Piękny jubileusz jest okazją do refleksji, przypomnienia sobie początków działań twórczych, które w roku 1999 zapoczątkowała ówczesna przewodnicząca białostockiej Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR i główna animatorka życia kulturalnego, nasza czcigodna seniorka Halina Szahidewicz. Bez jej działań nie byłoby dzisiejszych sukcesów. Wspomina o tym Róża Chazbijewicz – główna organizatorka koncertu i prezes zarządu Fundacji Tatarskie Towarzystwo Kulturalne – we wprowadzeniu do okolicznościowego fotoalbumu, który towarzyszył wydarzeniu¹.

Sięgając w przeszłość pamiętamy, że Tatarzy podejmowali wiele inicjatyw i wcale nie było pewne, że projekt taneczny, który wymagał tak wiele zaangażowania i pracy, przetrwa nie zawsze przecież spokojne lata. A jednak udało się. Zespół zmieniał się, podzielił, ale zarazem coraz bardziej poszerzał horyzonty twórcze i profesjonalizował. O jakości świadczą m.in. albumy, kalendarze, płyty z pieśniami i recytacjami poezji, będące pięknym dokumentem przywiązania do tradycji. Buńczuk na dobre wrósł w Podlasie, stał się wizytówką społeczności tatarskiej oraz ważnym elementem budowania własnej świadomości etnicznej. Już nie tylko wśród najmłodszych. Zespół mógł trwać i działać dzięki grupie zapaleńców, którzy w minionym ćwierćwieczu stali się godnymi kontynuatorami Haliny Szahidewicz. Mowa m.in. o Annie Mucharskiej w ramach Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego oraz Ewie Jakubowskiej, Marii Chazbijewicz



Podczas swego jubileuszu Tatarski Zespół Taneczno-Wokalny Buńczuk zaprezentował...

i Róży Chazbijewicz w ramach Tatarskiego Zespołu Taneczno-Wokalnego. I właśnie ten drugi zespół mieliśmy teraz okazję oglądać.

Nie sposób opisać w naszej relacji – z konieczności skrótowej – całego repertuaru, który zaprezentował nam Tatarski Zespół Taneczno-Wokalny. Podczas bardzo widowiskowego show, które zorganizowała

¹ Fotoalbum 25-lecie Tatarskiego Zespołu Taneczno-Wokalnego Buńczuk, red. M. Chazbijewicz, E. Jakubowska, FTTK, Białystok 1999–2024, s. 5.



... prawdziwie widowiskowe show.

Fundacja Tatarskie Towarzystwo Kulturalne, zadbało o bogatą i szczegółową aranżację potęgującą efekty artystyczne. Licznie zgromadzona i entuzjastycznie reagująca publiczność (a zwłaszcza fani talentu Bronisława Kuryłowicza) mogła okłaskiwać występ najmłodszych, młodych i ciągle młodych członków zespołu. Na długi, bo trwający ponad dwie godziny koncert złożyło się osiemnaście tańców i pieśni Tatarów nadwożańskich, baszkirskich oraz krymskotatarskich, które były przeplatane ciekawymi prelekcjami Róży Chazbijewicz i Adama Jakubowskiego o historii i kulturze Tatarów oraz innych ludów Wielkiego Stepu.

Na zakończenie wszyscy artyści, trzymając się za ręce, zatańczyli w okręgu horan (popularny taniec ludowy, znany pod różnymi nazwami m.in. na Bałkanach, w Środkowej Azji i Anatolii). Obok oczywistego wymiaru wspólnotowego, taniec ten miał niewątpliwie uniwersalny walor, gdyż uzmysławiał znaczenie uniwersalnej, ponadtatarskiej symboliki.

Po występach była okazja do podziękowań (ze strony MGW MZR w Bohonikach i Kruszynianach oraz Związku Tatarów RP), uhonorowania pracy instruktorów (Ahmeda Taszajewa, Iriny Sidoruk i Barbary Kornackiej) oraz pamiątkowego zdjęcia, zaś w kulkarach do spotkania i podzielenia się wrażeniami z dawno niewidzianymi przyjaciółmi podczas poczęstunku. Warto dodać że jubileuszowy koncert został sfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz województwa podlaskiego. Ci, którzy byli, na pewno nie żałują, bo występ Buńczuka w takiej skali chyba jeszcze nie było. Pozostali mogą zobaczyć retransmisję w Internecie (https://www.youtube.com/watch?v=qHl8VL7TEpg&ab_channel=Wprost24pl).

Tekst i fot. Michał Łyszczarz ◀

Dagmara Sulkiwicz

WARSZTATY KUCHNI CZECEŃSKIEJ



20 kwietnia br. w Białymstoku odbyły się kolejne warsztaty kulinarne dla kobiet, tym razem poświęcone kuchni czeczeńskiej. W tatarskiej restauracji Halva poprowadziła je Khedi Alieva, prezeska Fundacji Kobiety Wędrownie i kierowniczka Bistro-Sklepu Kuchnia Kobiet Wędrownych. Podczas przygotowywania *czepalgaszu* ze szczypiorom i *hingalszu* z dynią, Khedi dzieliła się swoimi doświadczeniami dotyczącymi integracji migrantów, opowiadała o trudnych chwilach, sile walki, a także o tym, jak wspiera kobiety w Gdańsku i Warszawie.

Tym razem warsztaty kulinarne poświęcone zostały kuchni czeczeńskiej.

Warsztaty były częścią projektu „Let’s empower the Muslim women and children from minorities and let them talk about themselves, get to know each other

and the place they live in”, który został sfinansowany przez Mario Right Group Europe.

Tekst i fot. Dagmara Sulkiewicz ◀

Anna Mucharska

NAVRUZ W BOHONIKACH

11 maja br. w Bohonikach odbyło się tradycyjne święto wiosny Navruz, podczas którego swój występ mieli m.in. członkowie Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego Buńczuk. Milena, Blanka i Oliwia zaprezentowały piosenkę *Kaylin kazan* w nowej aranżacji. Po raz pierwszy na scenie wystąpiła Rozalka, nasza najmłodsza członkini. Wraz ze swoją starszą koleżanką, Mileną, zaśpiewała piosenkę *Anam*. Obie dziewczyny otrzymały gromkie brawa. Wisienką na torcie naszego koncertu było wykonanie przez Elwirę Kudrzycką tradycyjnej tatarskiej piosenki *Alywer jarem*. Elwira zachwyciła publiczność swym wykonaniem. Jej wspaniały głos oraz niesamowita interpretacja sprawiły, że publiczność entuzjastycznie oklaskiwała jej występ.

Całe święto wiosny Navruz było niezapomnianym wydarzeniem, które pozwoliło mieszkańcom okolicznych miejscowości poczuć magię tatarskiej kultury



W składzie Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego Buńczuk zadebiutowała najmłodsza członkini, Rozalka (pierwsza z prawej).

i tradycji. Organizatorom dziękujemy za zaproszenie. Do zobaczenia w przyszłym roku.

Anna Mucharska ◀

Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Lila Asanowicz

TATARSKIE ŚWIĘTO WIOSNY

Już po raz piątą wiosną w Bohonikach było gwaro i wesoło, a to za sprawą obchodzonego cyklicznie Navruz. O godzinie 12.00 przywitaliśmy gości, wśród nich przedstawiciele ambasad Turcji, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Litwy, władz państwowych, służb mundurowych oraz licznie zgromadzonych mieszkańców. Godz.12.30 to *azan* w meczecie, krótka modlitwa i powrót na plac przed zajazdem.

Na bogaty program imprezy składały się prezentacje artystyczne, atrakcje dla dzieci i warszta-

ty dla dorosłych. Na scenie obejrzelśmy występ Karoliny Cichej, Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy Buńczuk, parę studentów z Azerbejdżanu, zespół Efsane z Litwy, Tureckie Klimaty z Krakowa, grupę z Kazachstanu oraz Tatarski Zespół Taneczno-Wokalny Buńczuk. Na murawie odbyła się tresura psa policyjnego, konni łucznicy w strojach historycznych pokazywali swoje umiejętności, uczyli strzelania z łuku zakończonego konkursem z nagrodami.



Na scenie zaprezentowały się m.in. zespoły z Litwy, Kazachstanu i oczywiście nasze dwa Buńczuki.

Można było upleść wianki z żywych kwiatów, wykonać z nici pudełeczka na drobiazgi, na warsztatach ziołowych spróbować różnych artykułów ze zwykłych dziko rosnących ziół. Powodzeniem cieszyły się warsztaty kulinarne, gdzie można było degustować własnoręcznie zrobione przysmaki. Pięć osób stanęło do konkursu na najsmaczniejszego kartoflanika i wszystkie otrzymały nagrody.

Nowością były warsztaty piernikowe. Każdy mógł wykonać swego piernika, upiec i zjeść. Instrukcji udzielali ubrani w stroje historyczne piernikarze, którzy przyjechali do nas z Torunia. Dzieci skupiały się wokół animatora, gdzie można było umalować twarz lub ręce, dostać kręconego balonika i skosztować cukrowej waty. Służby mundurowe też proponowały różne atrakcje, więc znalazło się wielu chętnych do oglądania ich nowoczesnego sprzętu.

Organizatorami wydarzenia był Związek Tatarów RP Oddział Bohoniki i Muzułmańska Gmina Wyznaniowa MZR Bohoniki. Wydarzenie dofinansowało w całości Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Patronem honorowym objęła je burmistrz Sokółki Ewa Kulikowska. Patroni medialni to sokolka tv, isokolka.eu oraz sokolka news.

Za cegiełki organizacyjne dziękujemy Gminie Sokółka, Zajazdowi u Mahmeda oraz Sokólskiemu Ośrodkowi Kultury. Zapraszam za rok.

Lila Asanowicz ◀
Fot. Wojciech Panow ◀

DYSKUSJA O KRYMSKOTATARSKIEJ DEPORTACJI

O dramacie narodu krymskotatarskiego dyskutowano 20 maja 2024 roku na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Pretekstem do spotkania stała się 80. rocznica wysiedlenia Tatarów Krymskich z ojczyzny. Jego inicjatorami i dyskutantami byli prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński z Instytutu Socjologii UG oraz Nedin Useinow, absolwent Instytutu Politologii UG, a obecnie pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i przedstawiciel Światowego Kongresu Tatarów Krymskich w Polsce. Teraz podzielił się historią swojej rodziny i swoją: urodzony w Uzbekistanie jako kilkulatek wraz z rodzicami powrócił na Krym.

W spotkaniu zorganizowanym przez Instytut Politologii udział wzięli: przewodniczący Medżlisu Tatarów Krymskich

Rok 1950, Krymscy Tatarzy na zesłaniu podczas wyrębu lasu.

Refat Czubarow, korespondent „Gazety Wyborczej” i Outriders na Ukrainie red. Piotr Andrusieczko oraz konsul generalny Ukrainy w Gdańsku Ołeksandr Płodystyi. Wydarzenie otworzyła szefowa Centrum Wolności Obywatelskich Ołeksandra Matwijczuk. CWO



to organizacja, która w roku 2022 uzyskała Pokojową Nagrodę Nobla. W roli tłumacza debiutował Daniel Horielov, student Dyplomacji w UG.

Całość prowadził dyrektor Instytutu Politologii UG dr hab. Arkadiusz Modrzejewski, prof. UG, który podsumował debatę następująco: *Serdecznie dziękuję uczestnikom za ich inspirujące i interesujące, a momentami wstrząsające wystąpienia, oraz wszystkim, którzy przyszli posłuchać o dramacie małego narodu krymskotatarskiego, za ich obecność. Chociaż minęło 80 lat od decyzji Stalina, widzimy, jak historia zatacza koło, a okrucieństwo decydentów z Kremla dotyka raz jeszcze społeczność tatarską.*

* * *

Niestety redakcji „Przeglądu Tatarskiego” nie udało się dotrzeć do osób, które uczestniczyły w spotkaniu rocznicowym na Uniwersytecie Gdańskim. Z tego względu powyższa relacja została przygotowana w oparciu o informacje organizatora: <https://wns.ug.edu.pl/news/115444/institut-socjologii-ora-z-institut-politologii-ug-zapraszaja-80-rocznica-deportacji-tatarow-krymskich> oraz <https://wns.ug.edu.pl/news/115464/debata-na-wns-z-okazji-80-rocznicy-wysiedlenia-tatarow-krymskich> (dostęp: 29.05.2024). Redakcja dziękuje dyrektorowi Instytutu Politologii UG dr hab. Arkadiuszowi Modrzejewskiemu, prof. UG za możliwość ich wykorzystania.

Opracowanie: Michał Łyszczarz ◀

Fot. Archiwum „PT” ◀

Lila Asanowicz

OBCHODY ŚWIĘTA NARODOWEGO AZERBEJDŻANU

W czwartek 23 maja 2024 roku na zaproszenie Jej Ekscelencji Pani Nargiz Gurbanowej, Ambasador Republiki Azerbejdżanu w Rzeczypospolitej Polskiej, udaliśmy się do Warszawy. Okazją były obchody 106. rocznicy Święta Narodowego Republiki Azerbejdżanu. Zostaliśmy zaproszeni do Filharmonii Narodowej na koncert azerbejdżańskiego jazzu oraz otwarcie wystawy poświęconej chrześcijańskiemu dziedzictwu Azerbejdżanu.

W drodze mieliśmy małą przygodę, zepsuł się bus, ale nie odjechaliśmy jeszcze za daleko i z Białegostoku przyjechał zastępczy, tak więc nie było już niespodzianek.

W sali koncertowej, po wysłuchaniu hymnów Azerbejdżanu i Polski, nastąpiło powitanie gości przez Panią Ambasador. Na scenie pojawił się Etibar Asadli, autor wielu utworów na fortepian, skrzypce i flet. To znany pianista, wirtuoz, który grał na największych międzynarodowych festiwalach muzycznych. Dał wiele koncertów solowych w różnych zakątkach świata, porywając publiczność pięknymi kompozycjami. My także, podobnie jak pozostała publiczność, byliśmy oczarowani jego wirtuozerią, bijąc brawa na stojąco i prosząc o bisy.



Nasi podlascy Tatarzy z Jej Ekscelencją Panią Nargiz Gurbanową, Ambasador Republiki Azerbejdżanu (trzecia z prawej).

Po koncercie obejrzelśmy wystawę w holu i przeszliśmy do suto zastawionych stołów z potrawami i słodyczami. I jeszcze tylko podziękowanie za zaproszenie oraz wspólne zdjęcie z Panią Ambasador i był czas na powrót do domu.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

TARGI KSIĄŻKI 2024

Gdy w roku 2018 zadebiutowaliśmy z tatarskimi i muzułmańskimi publikacjami na Warszawskich Targach Książki, nie przypuszczaliśmy, że nasza targowa przygoda tak pięknie się rozwinie. Teraz, w ramach Międzynarodowych Targów Książki organizowanych przez Fundację Historia i Kultura, gościliśmy w stolicy już po raz szósty, a nasz namiot przy Pałacu Kultury i Nauki odwiedziło wielu wiernych sympatyków oraz nowych czytelników zainteresowanych wydawnictwami Muzułmańskiego Związku Religijnego.

Od 23 do 26 maja czekało na nich ponad sto tytułów, i mimo upału gości nie brakowało. Oferowaliśmy szeroko rozumianą literaturę tatarską – tę tworzoną przez członków społeczności – poezję, opowiadania, wspomnienia – i tę opowiadającą o historii i kulturze mniejszości etnicznej, oraz literaturę religijną podejmującą rozmaite zagadnienia związane z praktyką, historią religii i zrozumieniem zasad islamu. W tym wszystkim specjalizuje się bowiem zespół wydawniczy NKM MZR w RP. Stoisko obsługiwała ekipa w składzie: Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Wioletta Maciejewska, Marek Moroń oraz Piotr Opaliński. Nieoceniony Musa Czachorowski tym razem wspierał nas duchowo z Wrocławia. Wielu czytelników pytało o redaktora i poetę, pamiętając żywe dyskusje z poprzednich targowych edycji. Tym razem fizycznie i duchowo wspierał ich Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, zaś w rozmaite działania pomocnicze zaangażowali się: Ewelina

Doroszkiewicz z Kancelarii Muftiatu w Białymstoku, warszawski imam Ihsan Karaağaç oraz imam białostocki Mirzogolib Radzhabaliev.

Cztery dni mięły nie wiadomo kiedy. Zespół targowy, oprócz prezentowania książek wydanych przez NKM MZR, odpowiadał na liczne pytania dotyczące tatarskiej wspólnoty lub kwestii związanych z islamem. Stoisko odwiedzili znajomi z tatarsko-muzułmańskiej społeczności stolicy, pracownicy Ambasady Republiki Turcji w Warszawie, członkowie społeczności tureckiej, a także wielu studentów z krajów arabskich i z Azerbejdżanu. Azerskie odwiedziny były tym bardziej miłe, gdyż tegoroczne stoisko wsparła finansowo Ambasada Republiki Azerbejdżanu z Panią Ambasador JE Nargizą Gurbanową na czele, która, śmiało można rzec, jest zaprzyjaźniona z polskotatarską wspólnotą. A dzięki darowi ambasady, obok naszych publikacji, pojawiły się prezenty dla czytelników w postaci polskich przekładów azerskich eposów narodowych, poezji i prozy.

Osoby odwiedzające nas po raz pierwszy z zainteresowaniem przeglądali całą ofertę, stali czytelnicy pytali o nowości. Dużym powodzeniem cieszył się nieodmiennie polski przekład Koranu, czyli tzw. Koran MZR, szczególnie w edycji polsko-arabskiej. Z oferty religijnej najchętniej sięgano po podręcznik *Podstawy wiedzy muzułmańskiej*, *Historię proroków*, *Medycynę Proroka* oraz *Biblia i Koran. Miejsca zbieżne*. W dziale etnicznym niekwestionowanym zwycięzcą okazała się najnowsza publikacja, wydana pod koniec roku 2023, pt. *Tatarskie miejsca. Podróż przez Polskę. Tatarzy na Podlasiu*, ponadto mapa turystyczna *Tatarski szlak: Polska, Litwa, Białoruś* edycja 2024 oraz książeczka *Meczety. Tatarskie miejsca modlitwy w Polsce* również cieszyły się dużą popularnością. Jak od lat daje się zauważyć, nigdy nie wiadomo, który tytuł zainteresuje czytelnika i będzie liderem w danym roku. Najważniejsze, że każdy może znaleźć pozycję, która leży w kręgu zainteresowań lub stanie się przyczynkiem do osobistych eksploracji.

Ponowne ciepłe przyjęcie naszego stoiska podczas targów motywuje do dalszych działań. A nowości, które ukażą się w drugiej połowie 2024 roku będzie jeszcze całkiem sporo!



Silna ekipa targowego stoiska MZR.

Tekst i fot. Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Dagmara Sulkiewicz

WARSZTATY KUCHNI ARABSKIEJ

W minioną sobotę, 25 maja br., w tatarskiej restauracji Halva w Białymstoku odbyły się wyjątkowe warsztaty kulinarne w ramach projektu „Let’s empower the Muslim women and children from minorities and let them talk about themselves, get to know each other and the place they live in”, sfinansowanego przez organizację Minority Right Group Europe. Spotkanie poprowadziły Nehal Nadaf, organizatorka spotkań dla kobiet w Centrum Kultury Islamu w Białymstoku, oraz jej córka Zinab Kartouma.

Nehal wraz z rodziną przybyła do naszego kraju 10 lat temu, uciekając przed wojną w Syrii. Tu, w Polsce, od nowa stworzyła dom, który pachnie potrawami z jej ojczyzny. Na warsztaty wybrała dwa dania, które są niezwykle popularne w jej domu: *jalanczi*, znane również jako dolma, przygotowane z liści winogron, ryżu, warzyw i przypraw, oraz *sambuse* – trójkąciki z ciasta *jułka* z nadzieniem mięsnym bądź serowym (*halloumi* i *mozzarella*), z dodatkiem orientalnych przypraw i sosem z granatu.

Zinab tłumaczyła piękną polszczyznę poszczególne kroki wykonania potraw, a zawijanie ciasta w trójkąciki okazało się być prawdziwą sztuką, wymaga-



jącą współpracy i wzajemnej pomocy. Po wspólnej pracy zasiadłyśmy przy długim stole, delektując się własnoręcznie przygotowanymi przysmakami, zapominając o różnicach religijnych, narodowościowych czy wieku.

Dziękujemy wszystkim uczestniczkom za cudowną atmosferę i wspólne chwile przy arabskich smakołykach!

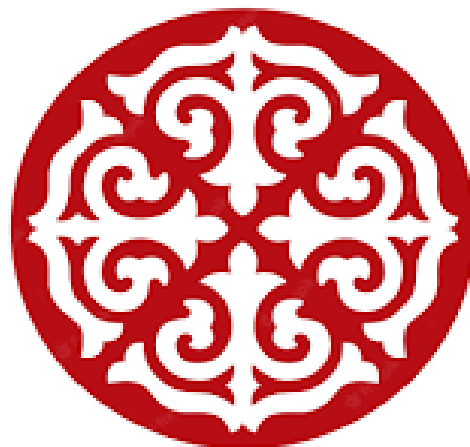
Tekst i fot. Dagmara Sulkiewicz ◀

Lila Asanowicz

CZYN W BOHONIKACH

8 czerwca 2024 roku Maciej Szczęsłowicz, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach, ogłosił dzień czynu społecznego. Może słabo zadziałała komunikacja, ponieważ zgłosiło się tylko kilka osób. Jednak zaplanowane prace zostały wykonane: umyto okna w meczecie, opielono rabaty kwiatowe i uporządkowano plac przed mizarem. Za wykonane prace solidnym członkom gminy należą się serdeczne podziękowania.

Lila Asanowicz ◀



Jan Tutak

POETYCKO W GALERII

W pełnej uroku białostockiej siedzibie Galerii Słędzińskich odbyło się 13 czerwca br. kolejne spotkanie, tym razem wieczór poetycki Musy Czachorowskiego, zatytułowany *Tylko jeszcze ten step*. W informacji o wydarzeniu, które przygotował i poprowadził Patryk Gawrychowski, napisano: „Jego głęboko refleksyjne wiersze zdają się być zapatrzone w przeszłość – i tę własną, dziecięcą, i tę dziejową. Kryje się w nich rozległy pejzaż, po trosze swojski, po trosze egzotyczny, w którym historyczne rekwizyty (step, koń, buńczuk, jurta) to nie tylko stylistyczne dekoracje, ale przede wszystkim żywe narzędzia analizy własnego »ja«. Bo choć poezja ta wyrasta ze zbiorowego doświadczenia pokoleń Tatarów Polskich, to jest przy tym na wskroś indywidualna. A więc i ta zawarta w niej tęsknota, i miłość (nieraz uporczywie zmysłowa), i męskie zmagania – wszystkie one są wyłączną własnością Musy Czachorowskiego”.

Niewątpliwie nasz autor zna się dobrze na mowie związanej, mało tego, z upływem czasu jest w tym jakby coraz lepszy. Powyższe słowa są więc w pełni zasadne, jeśli chodzi o jego twórczość. W ostatnich latach opublikował sporo wierszy i opowiadań, w tym wiele w czasopismach oraz almanachach tatarskich. Doczekał się też w swojej literackiej karierze trzech kolejnych książek: *Niebo zalewa mi oczy /*

Күзләремә күк тула (2022) – w wersji dwujęzycznej, polskiej i tatarskiej (tłumaczenie pisarza i wydawcy Lenara Szajeha z Kazania), *Tylko życie / Только жизнь* (2023) – po polsku i rosyjsku (tłumaczenie własne autora), *Мин башка дөһнядан (Jestem z innego świata, 2023)* – wiersze, opowiadania i rozmowa z Musą Czachorowskim przetłumaczone na język tatarski przez Lenara Szajeha i opublikowane w Tatarstanie.

Czwartkowe spotkanie w Galerii było dość kameralne, bowiem przybyło na nie ledwie kilkanaście osób, głównie ze społeczności tatarskiej. Widocznie letnie atrakcje słonecznego popołudnia wzięły górę nad literackimi uniesieniami, ale też dzięki temu wszyscy obecni mogli poczuć się nader swobodnie. Patryk Gawrychowski przedstawił gościa i przekazał swoje osobiste wrażenia związane z jego poezją. Musa Czachorowski opowiadał o swojej drodze twórczej oraz przybliżał tło powstawania niektórych wierszy. Rzadka to okazja, aby móc usłyszeć nie tylko wiersz, ale również „co autor chciał powiedzieć”, w dodatku od samego pisarza.

Ciekawym doświadczeniem było czytanie wierszy gościa wieczoru przez członków Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego Buńczuk. W roli recytatorów wystąpili: Anna Mucharska, Lilla Świerblewska, Stefan Mustafa Szehidewicz i Adam Półtorzycki, do których dołączył także Musa Czachorowski. Tu uwaga do sympatycznego gospodarza Galerii: zabrakło, niestety, mikrofonów i momentami teksty całkiem się gubiły. Na szczęście prezentacja wiersza po tatarsku w wykonaniu i nagraniu jego tłumacza Lenara Szajeha dała się słyszeć. W sumie spotkanie udane, mimo że autor gotowy był mówić kolejne dwie godziny.

Jan Tutak ◀

Fot. Krzysztof Edem Mucharski ▶

Musa Czachorowski zasłuchany
w recytację Anny Mucharskiej.



Musa Czachorowski

SPOTKANIE ZESPOŁU WYDAWNICZEGO

14 czerwca br. w białostockim meczecie Muzułmańskiego Związku Religijnego MZR w RP odbyło się spotkanie robocze zespołu wydawniczego. Uczestniczyli w nim: Rozalia Bogdanowicz (tłumaczka), Barbara Pawlic-Miśkiewicz (szefowa i koordynatorka), Mirzogolib Radzhabaliev (łącznik z Wydawnictwem Erkam) oraz piszący te słowa (tłumacz). Na łączach pozostawał mufti Tomasz Miśkiewicz, z racji urzędu współpracujący i doglądający wszelkich działań.

Spraw do przedyskutowania i podjęcia stosownych ustaleń było sporo, bowiem przedsięwzięć, którymi zajmuje się zespół, jest naprawdę sporo. Od lat, corocznie, pojawiają się kolejne publikacje książkowe, druki ulotne, kalendarze i nawet audiobooki. Takiego dorobku nie powstydziliby się żadne średniej wielkości profesjonalne wydawnictwo z redaktorami na pełnych etatach. Tym razem członkowie zespołu omawiali stan realizacji tegorocznych zamierzeń, które w zasadniczej części są albo zrealizowane, albo też na etapie finalnym. Do końca roku wydrukowanych zostanie jeszcze kilka książek, m.in. nowa wspiana książka tatarskich przepisów kulinarnych, zbiór bajek oraz tatarskich opowiadań. Oczekiwana jest dostawa książek przetłumaczonych przez zespół, a drukowanych w Turcji. Są to wartościowe pozycje o tematyce muzułmańskiej, m.in. *Pedagogika rodzinna w islamie*, *Co się w tobie kryje człowieku*, *Prorok Muhammad Mustafa* oraz *Piątkowe kazania*. Poinformujmy przy okazji z przyjemnością, że Ministerstwo do spraw Religii Republiki Turcji przesłało niedawno do Muftiatu egzemplarze Koranu w tłumaczeniu na język polski Musy Czachorowskiego: wielkości A5 w wersji polsko-arabskiej oraz A6 tylko po polsku.

Druga część spotkania poświęcona była inicjatywom wydawniczym na rok 2025. Myślałby kto, że po tak długim czasie wymyślania tematów nowych publikacji, wreszcie zespołowi zabraknie dowcipu, ale na szczęście nie. Po chwili zastanowienia posyłały się propozycje na rok 2025, zarówno z działu



Spotkanie zespołu wydawniczego NKM MZR: Rozalia Bogdanowicz i Mirzogolib Radzhabaliev.

etnicznego, jak też religijnego. Co z tego wyniknie, zobaczymy. Przypomnijmy tylko, że w przyszłym roku będziemy obchodzili stulecie Muzułmańskiego Związku Religijnego. Jest więc okazja na związane z tym wydawnictwo okolicznościowe.

Musa Czachorowski ◀
Fot. Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀



Ewa Magdalena Koźmińska

PIEREKACZEWNIK – KULTOWA POTRAWA TATARÓW

Pierekaczewnik. Jedna z tradycyjnych potraw tatarskich o kilkusetletniej historii, od wieków przygotowywana według starodawnej receptury przekazywanej kolejnym pokoleniom. Można przypuszczać, że smakuje tak samo jak wtedy, gdy Tatarzy dopiero osiedlili się na Podlasiu. Przez wielu uznawany za potrawę kultową, stał się bohaterem licznych programów kulinarnych, m.in. autorstwa Agnieszki i Roberta Makłowiczów, a także warsztatów kulinarnych organizowanych w kraju i za granicą. Latem 2013 roku, gdy jeszcze mieszkałam w Warszawie, ale w Kruszynianach już powstawał mój ukochany dom, sama wiozłam do stolicy pierekaczewnik, który miał być pokazywany w jednym z programów telewizyjnych. Mimo panującego wówczas upału dojechał zdrowo, świeżo i bezpiecznie. Wielu gości przyjeżdża do Tatarskiej Jurty w Kruszynianach właśnie po to, aby go spróbować. Nie oparł mu się nawet król Imperium Brytyjskiego Karol III, wtedy książę Walii, który był gościem rodziny Bogdanowiczów w marcu 2010 r. Mimo że protokół dyplomatyczny nie pozwalała mu spożywać potraw podczas wizyt, tym razem nie mógł się oprzeć, czym sprawił ogromną radość gospodarzom Tatarskiej Jurty.

Wyjątkowość pierekaczewnika wynika stąd, że jego przygotowanie zajmuje dużo czasu, a przy tym jest bardzo pracochłonne i wymaga wysiłku – ciasto wyra-



Urokowi pierekaczewnika nie potrafił się oprzeć sam król Karol III, wówczas książę Walii. Fot. Aleksander Bogdanowicz.

bia się przecież ręcznie. Zdaniem niektórych, właśnie praca rąk tatarskich gospodyń nadaje mu cudowny aromat. Dlatego w tatarskich domach przygotowuje się go na święta. W Tatarskiej Jurcie w Kruszynianach jest dostępny w tzw. sezonie, ale nawet wówczas w ograniczonych ilościach z uwagi na czas i wysiłek związane z jego przygotowaniem. Dlatego sądzę, że jeśli ktoś chce go spróbować, powinien najpierw obejrzeć Jurtę i tutaj zjeść, potem zaś zwiedzić meczet, mizar i wioskę, przy okazji pozbywając się nadmiaru kalorii.

Pierekaczewnik najczęściej nadziewa się farszem mięsnym, najchętniej gęsiną, ale też wołowiną, baraniną lub indykiem – i właśnie wersja mięsna jest dostępna w Tatarskiej Jurcie. Nie ukrywam, że najbardziej smakuje mi ta z gęsiną lub indykiem. Inne możliwości to nadzienie z twarogu i rodzynek, jabłek lub suszonych śliwek.

Dzięki staraniom gospodyni Tatarskiej Jurty w Kruszynianach, Dżennety Bogdanowicz, w maju 2005 roku pierekaczewnik został wpisany na listę produktów tradycyjnych prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zajmując pierwszą pozycję wśród wszystkich produktów zgłoszonych w kraju. Rodzina Bogdanowiczów i zespół Tatarskiej Jurty poczuli się tym zaszczytzeni i bardzo dumni. Natomiast 30 czerwca 2009 r. potrawa została zarejestrowana jako Gwarantowana Tradycyjna Specjalność (GTS). Certyfikat potraw GTS, w tym pier-



Pierekaczewnik. Jaka szkoda, że zdjęcie nie oddaje wspaniałego zapachu i smaku tej potrawy. Fot. Mariusz Łęźniak.

kaczewnika, jest uaktualniany co roku. Rejestracja produktu tatarskiego stanowi znakomitą promocję Tatarskiej Jurty oraz jej działalności w kraju i za granicą, przy okazji także całego regionu Podlasia.

Trzeba dodać, że o ile każdy może upiec pierkakaczewnik w domu dla rodziny i przyjaciół, o tyle jego sprzedaż pod tą nazwą wymaga certyfikacji. Niestety, dziś spotyka się improwizacje na temat różnych potraw, w tym pierkakaczewnika, nie zawsze zgodne z tradycyjną recepturą. Tymczasem konieczne jest zachowanie przekazywanego od wieków sposobu jego przygotowania, kształtu i smaku.

Zdaniem Karoliny Radłowskiej, pielęgnowanie tradycji kulinarnych może stać się doskonałym przykładem odrębności i wyjątkowości grupy etnicznej Tatarów polskich (Karolina Radłowska: *Tatarzy polscy. Ciągłość i zmiana*, Fundacja Sąsiedzi, 2017). Zachęca przy tym do przyjazdu na Podlasie i poznania historii, kultury oraz tradycji Polskiego Orientu – zupełnie wyjątkowego regionu w naszym kraju. Co ważne dla społeczności tatarskiej – wspólne spożywanie, zwłaszcza wspólne przygotowywanie znanych od stuleci potraw tatarskich pozwala na zacieśnienie więzi rodzinnych i dzielenie się radością z bliskimi. W tym celu w Tatarskiej Jurcie są organizowane warsztaty kulinarne dla dzieci, młodzieży i dorosłych, w których chętnie uczestniczą nie tylko Tatarzy (przykładem niech będą warsztaty pn. „Tatarskie gotowanie – potrawy prosto z ognia”, które odbyły się w październiku ubiegłego roku, a także warsztaty podczas Sabantuja).

Pięknie ujęła to Dżenneta Bogdanowicz w rozmowie z Andrzejem Kalinowskim: „Młodzież tatarska powinna wiedzieć, że tu jest ich dziedzictwo, że zawsze mogą tu wrócić, dowiedzieć się o swoich korzeniach, przodkach, nauczyć się gotować babcine potrawy i po prostu być razem. Chciałam również



Tegoroczny certyfikat pierkakaczewnika dla Tatarskiej Jurty. Fot. Maksymilian Witczak.

zachować naszą tożsamość dla następnych pokoleń, a Polakom przybliżyć nas, Tatarów, ukazać im choćby część naszej historii, tradycji, kultury i religii” (*My polscy Tatarzy. Opowieść o zwyczajach i tradycjach kulinarnych*, Fundacja Sąsiedzi, 2023).

Cóż dodać – po prostu serdecznie zapraszamy do Kruszynian, nie tylko na pierkakaczewnik.

Ewa Magdalena Koźmińska ◀

Paraska Nalewajko

LITERACKIE LATANIE TU I TAM

Prawdę mówiąc, już dawno przyzwyczałam się do tego, że Musa Czachorowski jako poeta wciąż się zmienia, choć nadal pozostaje sobą. Tym samym czułym, skłonny do duchowych uniesień i uchyłania „swego wnętrza zatrząsniętego wieka”¹ twór-

¹ Takimi dokładnie słowami poeta posłużył się w rozmowie, którą odbyliśmy na potrzeby tego tekstu, nawiązując do jednego ze swoich wierszy.

cą, który doświadcza życia i owo życie zapisuje w wierszach. Gdybym miała więcej śmiałości, to zaryzykowałabym stwierdzenie, że jest coraz dojrzalszy, pewnie całkiem dojrzały, ale – jak go znam – stanowczo będzie temu zaprzeczał. Może to i dobrze, bowiem od dojrzałości zaledwie krok do przejrzałości, co zazwyczaj wiąże się ze złamaniem pióra lub twórczym infantylizmem, aby nie powie-



Musa Czachorowski. No tak, zdecydowanie już *aksakał*...

dzieć impotencją. Co jest gorsze, trudno doprawdy sobie wyobrazić.

Ostatnie lata były dla Musy Czachorowskiego okresem bardzo udanym. Nie tylko powstały jego nowe znaczące utwory, ale nieomal wszystkie opublikowane zostały na łamach polskich i zagranicznych czasopism, o co nie jest bynajmniej tak łatwo. Chcę tu zwrócić uwagę zwłaszcza na wiersze, które ukazały się w miesięczniku „Odra”. Jednym z nich jest *Spotkanie*², dedykowany Tadeuszowi Różewiczowi (1921–2014), którego miał niegdyś Musa okazję poznać i uważa za poniekąd za swojego mistrza. Wiersz nawiązuje do jednego ze spotkań nieopodal stawu we wrocławskim Parku Południowym, gdzie Stary Poeta zwykł często przebywać. Rozmowa dotyczyła stałej konieczności reagowania na zło, nawet zanim się wyraźnie objawi. *Mistrzu [...] kto ożywi pamięć i wiarę? Mistrzu... Kolejny raz pójdziemy na rzeź, zapatrzeni w siebie, / słodko uśmiechnięci ludożercy, którzy przejedli / własne odkupienie i zmartwychwstanie?* – mówi Czachorowski. Nie otrzymuje wszakże odpowiedzi: *Puste jest miejsce nad brzegiem stawu, / Stary Poeta milczy... Czy znajdziemy ją w wierszach Tadeusza*

² M.Ç. Czachorowski, *Spotkanie*, „Odra”, nr 10/2020, s. 58.

Różewicza, czy też [...] *stąpił się obozowy nożyk, wygładził, / gdy zamieniliśmy godność na paradne piórka? / Gdzie się podział nauczyciel, gdzie zgubił się mentor?*

Kolejnym ważnym wierszem tatarskiego autora opublikowanym w „Odrze” jest *Miejsce*³, poświęcony szczególnym relacjom pomiędzy umierającym ojcem a synem, będący pytaniem o duchową bliskość i pamięć, o wiarę. Utwór ten wyraźnie wiąże się z wierszem *Wierzę*⁴, który znajdziemy w półroczniku „Nurt SVD”. Z czasem młodzieńcza niepewność ulega oczyszczeniu, wiara ujawnia swoją moc i staje się rzeczą niezbędną i naturalną. Istotną rolę odegrała w tym matka, która *Wierzyła tak naturalnie, / jak oddychała, po prostu, / bez wątpliwości / i zastanawiania się / jedynie z potrzeby do życia*. Piękne to, bardzo osobiste wiersze, objawiające szczególne związki między synem a rodzicami. Tak pisać potrafi jedynie człowiek życiowo dojrzały (a jednak wychodzi na moje), z pokorą, ale też z mocą i całkowitym przekonaniem twierdzący: *Wierzę*.

Interesujące wiersze Musy Czachorowskiego znajdziemy ponadto w dwudziestym czwartym tomie almanachu „Dolny Śląsk”⁵, w kwartalniku „Znad Wilii”⁶, zaś w lutym tego roku pojawiły się w piątym numerze e-eleWatora⁷. Co najważniejsze, dodać do tego należy sporo publikacji w czasopiśmie oraz almanachach tatarskich, dość będzie wymienić „Idel”, „Mädäni comğa”, „Kazan utları”, „Tatar dönyası”, „Mäydan”, *Bezneñ gasır avazı* i *Kälämle dönya*. No i nie zapominajmy o jego trzech najnowszych, wyjątkowych książkach. Pierwsza to dwujęzyczny – polsko-tatarski – zbiór wierszy pt. *Niebo zalewa mi oczy – Күзләремә күк тула*⁸, następny polsko-rosyjski – *Tylko życie – Только жизнь*⁹ – oraz *Мин башка дөньядан*¹⁰ (*Jestem z innego świata*) w języku tatarskim¹¹. Znaczną większość

³ M.Ç. Czachorowski, *Miejsce*, „Odra”, nr 7-8/2022, s. 87.

⁴ M.Ç. Czachorowski, *Wierzę*, „Nurt SVD”, t. 148, nr 2/2020, s. 318–320.

⁵ Regionalny Almanach Społeczno-Kulturalny „Dolny Śląsk”, t. 24, 2022, s. 27.

⁶ M.Ç. Czachorowski, *Wiersze*, „Znad Wilii”, nr 1 (89)/2022, s. 50–53.

⁷ e-e 5 / Musa Çaxarxan Czachorowski - e-eleWator (dostęp: 4.06.2024).

⁸ M.Ç. Czachorowski, *Niebo zalewa mi oczy – Күзләремә күк тула*, tłum. L. Szajeh, Akwedukt, Wrocław 2022, s. 120.

⁹ M.Ç. Czachorowski, *Tylko życie – Только жизнь*, Oficyna Wydawnicza ROBB, Wrocław 2023, s. 120.

¹⁰ Мыса Чахоровский, *Мин башка дөньядан*, tłum. Lenar Szajeh, Ак буре, Kazań, Tatarstan 2023, s. 96.

¹¹ Tłumaczenia dokonał Lenar Szajeh, tatarski pisarz, tłumacz, redaktor i wydawca z Kazania.

z tego stanowi oczywiście poezja, ale niespodziewanie zaczęła dochodzić do głosu proza. Wprawdzie nasz autor już wcześniej popełniał drobne opowiadania, pragnąc chyba upewnić się, że i do tego jest zdolny, lecz naraz otrzymaliśmy zupełnie nową jakość literacką.

Zaczęło się bodajże od *Szarego Wilka*, nieco onirycznej i mistycznej opowieści o chłopcu, do którego dobiegło wilcze wezwanie i w cichą zimową nocą wyruszył z domu na jego poszukiwanie: „Wiedział, że bez wątpienia skierowane zostało do niego. [...] Skoro było to wezwanie, musiał na nie opowiedzieć. [...] Ruszył wtedy za nim, początkowo powoli, następnie szybciej i szybciej”¹². Dodajmy, że motyw samotnego wilka, będącego protoplastą turkijskich ludów, jest bardzo często spotykany „[...] w turkijskiej literaturze ludowej – w przysłowia, baśniach, legendach – pojawia się także we współczesnej literaturze pięknej”¹³. Opowiadanie wydrukowano w „Roczniku Tatarów Polskich” oraz w miesięczniku „Odra”.

Następnym był *Idący*: swoista autoanaliza chłopięcej samotności, odkrywanie na nowo odmienności, która jednych niszczy, innym daje siłę na całe życie. Tekst wart uwagi, nic więc dziwnego, że znajdziemy go na stronach aż trzech czasopism: „Prowincji”¹⁴ i „Formatu Literackiego”¹⁵ oraz „Odry”¹⁶. Potem, a właściwie jakby wcześniej, w „Formacie Literackim” ukazał się *Smak dawnego czasu*¹⁷, świadome, bardzo dojrzałe przeżywanie wrażeń dzieciństwa, określone ważnymi pojęciami: *Chleb*, *Dorożka*, *Gniada*, *Targowisko*. Znamy je wszystkie, gdyż zamieszczone zostały w zbiorze opowiadań pt. *Tatarskie serca*¹⁸, wydanym staraniem Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP.

Przez lata znajomości zdążyłam oswoić się ze specyfiką języka i poetyckiego obrazowania Musy Czachorowskiego i uważałam, że niczym nie zdoła już mnie zaskoczyć. O święta naiwności... Niedawno w kolejnych numerach „Formatu Literackiego” natrafiłam na dwa jego opowiadania, które mnie rozbawiły, zdziwiły, nieco zirytowały, potem zno-

wu rozśmieszyły i wreszcie zachwyciły. *Oto Fajne chłopaki*¹⁹ i *Ważna sprawa*²⁰: paczka osiedlowych koleśi w wieku raczej dojrzałym, przejawiających... hmm... niedojrzałość (!) i niefrasobliwość, ale też wrażliwość na rozmaite patologie współczesnego życia. Aby było ciekawiej, rozmawiają między sobą nader ekspresyjnym slangiem. Podobnego języka nie słyszałam od czasów podwórkowej młodości. Czy ktokolwiek jeszcze takiego w ogóle używa – nie tylko w życiu, ale przede wszystkim w literaturze?²¹ Czytając o perypetiach owych sympatycznych gałganów, pomyślałam, że Musa całkiem interesująco – i dla czytelników, i dla sztuki pisanej – lata sobie i lata po stylach, nastrojach i fabułach, wykazując się bezustannie twórczą energią. On sam twierdzi zarozumiale, że dowcip mu nie słabnie. Też coś...

Dobrze, dobrze, a co z tematyką tatarską, może ktoś zapytać. Nie interesuje naszego Tatarę, dowcip go tutaj zawodzi, czy co? Wyjaśniam zatem pospiesznie: oto niespodzianka! Dosłownie na sąsiedniej stronie „Przeglądu Tatarskiego” znajdziemy zaskakującą opowieść o Tatarce imieniem Fewzia, która wyrusza w świat szukać wiedzy. Akcja *Wielkiego gniazda* może rozgrywać się w którymś z turkijskich chanatów, co sugerują opisywane realia oraz język z licznymi tatarskimi słowami. Musa Czachorowski z widoczną sympatią opisuje perypetie niejakiego Sinatuły oraz jego żony, rzeczony Fewzi, mającej skłonności do zaskakujących pomysłów. Kobieta odlatuje w świat na wielkim gnieździe, obiecując zgnębnemu małżonkowi przywiezienie wspaniałych przepisów kulinarnych, między innymi na ciapaję z Lehistanu. Ot, zagadka! Czy ktoś z Państwa wie, jak się przyrządza tę potrawę?! I jeszcze jedna swojska ciekawostka: Sinatuła ostatnie swoje pieniądze pożyczył ... *jazucze-mu* Musie. *Jazuczy* – to po tatarsku pisarz – czyżby chodziło o naszego autora?

Wielkie gniazdo dowodzi, że w twórczości Musy Czachorowskiego objawiła się nowa wartość. Wystarczy jedynie żałować, że tak mało tego. Panie *jazuczy*, pisz pan więcej!

Paraska Nalewajko ◀

¹² M.Ç. Czachorowski, *Szary Wilk*, „Odra”, nr 1/2022, s. 72–74.

¹³ G. Zając, *Samotność wilka*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VII (XXI), 2020, s. 224.

¹⁴ M.Ç. Czachorowski, *Idący*, „Prowincja”, nr 1 (47)/2022, s. 17–19.

¹⁵ M.Ç. Czachorowski, *Idący*, „Format Literacki”, nr 5 (2022), s. 238–241.

¹⁶ M.Ç. Czachorowski, *Idący*, „Odra”, nr 2/2023, s. 50–53.

¹⁷ M.Ç. Czachorowski, *Smak dawnego czasu*, „Format Literacki”, nr 3 (2022), s. 64–69.

¹⁸ L. Szajeh, M.Ç. Czachorowski, A. Muszyński, *Tatarskie serca*, NKM MZR w RP, Wrocław 1444/2022, s. 142

¹⁹ M.Ç. Czachorowski, *Fajne chłopaki*, „Format Literacki”, nr 10 (2023), s. 106–110.

²⁰ M.Ç. Czachorowski, *Ważna sprawa*, „Format Literacki”, nr 11 (2024), s. 230–235.

²¹ Był niegdyś Stefan Wiechecki (1896–1979), z upodobaniem piszący gwarą warszawskiej ulicy, tzw. wiechem. Współcześnie mamy Ryszarda Ćwirleja, autora powieści kryminalnych, których bohaterowie posługują się gwarą poznańską, niestety pełną wulgaryzmów.

Musa Çaxarxan Czachorowski

WIELKIE GNIAZDO

Daleko w stepie, gdzieś między rzeczką a bukowym lasem, leżała wieś o wdzięcznej nazwie Wielkie Gniazdo. Ludzi mieszkało w niej sporo, prawie wszyscy spokojni, pracowici i dobrzy muzyłmanie. Chatynki mieli drewniane, nie za wielkie, w rozmaite wzory starannie wymalowane i według własnego gustu ozdobione. Co jedna to piękniejsza. Nieopodal w ogródkach coś siali, uprawiali warzywa, głównie kapustę, marchew, cebulę i dynie, pielęgowali różane krzaczki, może nawet piwonie. Oprócz tego hodowali kozy, owieczki, gęsi i kury, trzymali w zagródkach osiołki, a co poniektórzy również konie. Były we wsi *czajchany*¹, cztery albo pięć, ze dwa *karawanseraje*² oraz *cziszme*³, czyli zgrabnie obudowane kamieniami ujęcie wody. Potrzebujący nabierali, ile chcieli, bez chodzenia do rzeczki. Najważniejsze jednak miejsce, właściwie serce wsi, stanowił meczet. Meczecik raczej, drewniany i niewysoki, ze smukłym minaretem, jakoby dobry tysiąc lat liczący. No i bazar – pełen ruchu, gwaru i towarów. Znany w całej okolicy, chętnie odwiedzany. Można było na nim wszystko kupić i wszystko sprzedać. Tak mówili ludzie, uwierzmy więc im na słowo.

¹ *Czajchana*: herbaciarnia.

² *Karawanseraj*: zajazd dla karawan.

³ *Cziszme*: fontanna, ujęcie wody do powszechnego użytku.

Wędrowców, którzy zatrzymywali się we wsi, ciekawiła jej nazwa. Skąd się wzięła, po co, na co i z jakiego powodu, dopytywali się zaintrygowani. Miejscowi oczywiście dobrze wiedzieli dlaczego i chętnie dzielili się tą wiedzą, z wyraźnym poczuciem dumy ze swego starodawnego siedliska oraz jego wyjątkowej nazwy. Wiązała się z nią historia tajemnicza, nader groźna i wielce pouczająca, przekazywana jeden Allah wie od kiedy z ojca na syna, z matki na córkę. Z wypiekami na twarzy opowiadano ją w *czajchanach*, wzmacniając nadwątlone siły i nerwy niezliczonymi *pyjatom*⁴ czaju i pilawem. Goście słuchali, kiwali głowami na wszystkie strony, gładzili brody, jeśli takowe mieli, i nie mogli wyjść ze zdumienia. Że też coś podobnego się wydarzyło. Niech Allah nas chroni przed czymś takim!

Najwięcej do powiedzenia miał zawsze piekarz Abdułła, gdyż rzecz cała wiązała się rzekomo z jego odległymi przodkami w piątym lub dziesiątym pokoleniu. Opowiemy zatem dokładnie, słowo w słowo, bez dodawania i ujmowania czegokolwiek, bez zmyślania. W końcu jesteśmy ludźmi poważnymi i dobre imię oraz zasłużona sława Wielkiego Gniazda i jego zacnych mieszkańców leżą nam na sercu. Niechaj Najwyższy obdarzy zdrowiem ich samych, ich dzieci i wnuki, szanownych rodziców, dostojnych dziadków oraz czcigodnych pradiadków, jeśli przypadkiem nie umarli. Oczywiście nie zapominając o urodzaju owoców, warzyw, zbóż, owiec, a także drobiu i innej domowej zwierzynie.

Było to tak: dawno, dawno temu Wielkie Gniazdo nie nazywało się Wielkie Gniazdo, tylko zupełnie inaczej. Jak? Tego nie pamiętali najstarsi *aksakowie*⁵, a co dopiero młódź czarnobroda, która całkiem niedawno koszule w zębach nosiła. Możliwe, że Zielony Gaj albo Niebieskie Oko. Albo Stepowy Auł, albo... Dość, dość, wystarczy, nie przesadzajmy. Ważne, że w tej właśnie wiosce, na zachodnim jej skraju rosnęło drzewo. Wysokie i rozłożyste, z wielgaśnym gniazdem między konarami. Nie wiadomo, jaki ptak przygotował sobie takie leże, skoro nigdy żadnego w nim nie widziano. Ani jedno piórko z niego nie spadło. Bez wątplenia powinien być znacznych rozmiarów: olbrzymi bocian? Berkut gigant? Przecież nie ptak rok, co poniektórzy utrzymywali. Ot, ptasia zagadka nierozwiązana. Trzymajmy się tedy, kochani, gniazda.

⁴ *Pyjata*: szklanka.

⁵ *Aksakał*: białobrody.



W pobliżu owego drzewa stał domek, w którym mieszkał niejaki Sinatuła. Ten nie najmłodszy wprawdzie, ale nadal rześki człowiek hodował dynie i kapustę, sadił cebulę, zbierał w lesie chrust, doił kozę i nie gardził żadnym innym uczciwym zajęciem. Jego chałat miał sporo lat, buty nieco przetarte podeszwy, mimo to cieszył się z byle dobra i z głębi duszy dziękował Wszechmogącemu za kolejny przeżyty dzień. Wolne chwile spędzał po równo w meczecie na modlitwach oraz w *czajchanie* na picciu zielonego czaju oraz niespiesznych rozmowach z przyjaciółmi. Nie wadził nikomu, ponieważ był uprzejmy i pobożny, pracowity i prawdomówny. Tatarzyn jak szczerze złoto.

Miał Sinatuła żonę, jakżeby inaczej, na którą powszechnie wołano ciotka Fewzia. On sam zwracał się do niej Myszko, chociaż wcale myszki nie przypominała. Myszka... Niech mu będzie, pewnie w młodości przyzwyczał się do tego przezwiska. My pozostaniemy wszakże przy ciotce Fewzi. Była ta dzielna kobieta nad wyraz energiczna, pracowita i zaradna, ale też, niestety, dziwnie uparta i odrobinę humorzasta. Ciężko było wtedy dojść z nią do ładu. Gdy przechodziły jej te grymasy, znowu stawała się miłą starą ciotką Fewzią.

Zdarzyło się, że pewnego dnia opanował ją zły nastrój. Wywijiała rękami, plotła, co jej ślina na język przyniosła i nie słuchała ostrzeżeń swego męża, że wreszcie się przewróci, garnek rozbije, bądź w grzbiecie żyłka jej pęknie. I stało się: ślepa i głucha na dobre rady wpadła do cebrzyka z wodą, który na podwórku jakby akurat na nią czekał. Woda rozbryzgała się na wszystkie strony, a Fewzia zaniemówiła z wrażenia. Leżała w cebrzyku na podobieństwo wielkiej kluski, z szarawarami nieprzyzwoicie odsłaniającymi kostki oraz przekrzywioną chustką i niezdarnie usiłowała się podźwignąć. O Allahu, okryj nieszczęsną skrzydłem swego miłosierdzia...

Przechodzący nieopodal ludzie zatrzymywali się i spoglądali ze zdziwieniem na ciotkę Fewzię machającą nieporadnie nogami.

– Co się stało, sąsiadko, że wpadłaś do cebrzyka?
– dopytywali się.

– Ależ skąd, żadne wpadłaś – pospieszył z wyjaśnieniem Sinatuła. – Gorąco się zrobiło i postanowiła się trochę ochłodzić.

Innym razem, gdy strudzony mąż właśnie odpoczywał, przyszła do niego z siekierą.

– Drew brakuje, weź no, stary, siekierkę i narąb – rzekła. – Jeno się nie leń!

– Narąbię, miła Myszko, narąbię, ale później – odparł Sinatuła. – Prześpię się nieco i narąbię. Odłóż, moje serce, siekierę, jeszcze się poranisz. Zrobisz sobie krzywdę.



Azra.

W ciotkę Fewzię jakby grom trafił.

– Nie chcesz narąbać?! Ja się skaleczę?! Krzywdę zrobię?! Nie masz pojęcia, jakie wielkie drzewa jakimi wielkimi toporami ścinałam! – zawołała i wybiegła na podwórze z siekierą w rękach.

Zobaczyła stosik pniaków przygotowanych do porąbania, ułożony pod ścianą stajenki dla osiołka. Wzięła zamach, jednak nie trafiła i ciężka siekiera walnęła w stajenkę. Deska odpadła. Ponownie się zamachnęła, następną deskę roztrzaskała. Trzask, prask, poleciały drzazgi i osiołek został bez dachu nad głową. Całe szczęście, że paść się na nieodległej łące: Fewzia niechybnie i jego porąbałaby na kawałki.

Hałas w obejściu nie pozwolił Sinatulle zasnąć. Wyszedł na podwórze, spojrzał i złapał się za głowę, nie wierząc własnym oczom. Na Proroka! Stajenka rozwalona, a jego stara, wsparta na siekierze i zadyuszana z wysiłku, czyni mu wyrzuty:

– Widzisz, cóżeś narobił? Śpij dalej, niezdaro!

I tak, proszę ja kogo, toczyło się życie w owej stepowej wiosce, niespiesznie, spokojnie i zgodnie z nakazami oraz zakazami Allaha. We właściwym czasie rodziły się zdrowe dzieci, co poniekąd storuszkowie płci obojga bez protestu odchodzili do lepszego świata, kury ochoczo znosiły jajka, kozy i owce objadały się soczystą trawą, dynie i kapusta wyrastały wielkie jak... jak... Cóż, wyrastały tak wielkie,

że wyobrażenia nie podpowiada odpowiedniego porównania. Wyrastały wielkie. Po prostu wielkie. A co najważniejsze, ludzie zachowywali się bardzo po ludzku, stosownie do okoliczności pracując, modląc się i kochając. Musiał Wszechmogący Allah doceniać ich starania, jako że nieomal codziennie otrzymywali dowody Jego błogosławieństwa. Tego powinni się byli trzymać aż do Dnia Sądu Ostatecznego i zapewne tak robili, ale nadeszło pamiętne lato, po którym nic już nie było takie samo.

Zaczął się zgoła niewinnie. Sinatułła, pokrzepiony duchowo modlitwą w meczecie oraz cieleśnie kilkoma *pyjąłami* czaju, wrócił do domu z nadzieją na porcję smakowitego pilawu. Otworzył drzwi, tam zaś głucho, ciemno i pusto. Pokręcił głową, pociągnął nosem raz i drugi, lecz pomimo usilnego niuchania nie wyczuł ani odrobiny zapachu jakiegokolwiek potrawy. „No wiecie – pomyślał zafrasowany. – Czyżby moja Myszka zasiedziała się na bazarze lub u którejś sąsiadki i nie zdążyła nic ugotować?”. Przeszedł z izby do izby, zajrzał do komórki, stajenki, szopy tudzież studni. Żony nie znalazł. „Ani chybi zaraz się pojawi” – uznał i usiadł na przyzbie. Słonko świeciło, wietrzyk łagodnie powiewał, ptaszki świergotały, toteż nic dziwnego, że przysnęło się Sinatulle odrobinę albo i nieco więcej.

Śnił mu się chyba pilaw, tłusty i smaczny, i wciąż ruszał ustami, raz po raz mlaskając z widocznym na twarzy zadowoleniem. Nagle drgnął, podniósł jedną powiekę, następnie podniósł drugą i rozejrzał się wokoło z zaskoczoną miną. Poprawił tiubietijkę, wsadził palec do prawego ucha i solidnie nim potrząsnął. Potem zrobił podobnie z lewym uchem. Miał wrażenie, że słyszy głos z niedawnego snu, ale tak wołać mogła jedynie Fewzia i niewątpliwie na jawie: „Stary, stary, gdzie jesteś? Odezwij się”. Dźwięk był ledwie słyszalny, stłumiony, jakby z góry. „O Proroku, co ta moja staruszka wyprawia, znowu ją gdzieś licha wywiało” – zatrwożył się Tatarzyn, zerwał z przyzby i ruszył za głosem.

Natknął się niebawem na niejaką Babibullinę, niewielką i pulchniutką wdowę po miejscowym farbiarzu i malarzu, kobietę nader dociekliwą, spragnioną wielce rozmaitych nowinek. Pozostawała ona w dobrej komitywie z Fewzią, obie bowiem lubiły sobie poplotkować

Urszula.

o tym i o tamtym, wykazując się nadzwyczajną bystrością obserwacji. Nic się przed nimi nie ukryło. Nic i nikt. Rywalizowały ze sobą w tej niewinnej rozrywce po przyjacielsku, która więcej ma do powiedzenia. Dzięki Najwyższemu udawało się im zachować przyzwoitość, chociaż bywało, że z niemałym trudem. Takie z nich były zmyślne niewiasty.

Zacna Babibullina, na widok Sinatułły rozglądającego się na boki i nastawiającego uszu na podobieństwo czujnego zająca, odezwała się z przejęciem:

– Pokój z tobą, sąsiedzie. Gdzieżes żonę podział, cały dzień jej nie widziałam, a *itcze*⁶ miał całkiem niedrogie świeże przepiórki. Aby tylko nie chora?

– I tobie pokój, sąsiadko – odparł Sinatułła. – Zdrowa moja staruszka, dzięki Allahowi, zdrowa. Jak nic kręci się w pobliżu, bo słyszę, że mnie woła. Rozglądam się za nią i rozglądam, ale chyba wzrok mi się psuje... Jeśli spotkasz ją po drodze, bądź tak dobra i powiedz, aby wracała do domu. Ja jeszcze przez chwilę tutaj jej poszukam.

– Oczywiście, sąsiedzie, a jakby co, to później niech zajrzy do mnie. Umawiałyśmy się od tygodnia, że *rachatlukum*⁷ robić będziemy według przepisu prosto z chańskiego dworu, com go dostała od synowej, która w kuchni samego wezyra, oby Allah obdarzył go zdrowiem, urodą i dowcipem, służy – powiedziała wdowa i oddaliła się drobnym krokiem, zasłaniając skromnie twarz rękawem. Idąc, zerknęła na prawo i lewo, czy aby nie dojrzy gdzieś znajomej postaci przyjaciółki. „Ciekawe, dokąd ją poniosło” – zadrezczała się niewiedzą.

Tymczasem w uszach Sinatułły ponownie rozbrzmiał głos Fewzi: „Chodzisz po całej wsi, zamiast przyjść prosto do mnie, skoro cię wołam. Oj, stary, ile

⁶ *Itcze*: rzeźnik.

⁷ *Rachatlukum*: wyrób cukierniczy z cukru, mąki ziemniaczanej, wody i np. orzechów, migdałów, fistaszków.



mam na ciebie czekać?”. Zdezorientowany obracał się w kółko, wypatrując swojej Myszki. Oczy dłonią przysłonił, chcąc widzieć lepiej, gdyż słońce nieco go oślepiało. „W chowanego zachciało się starej bawic” – zirytował się, ale natychmiast pomyślał zaniepokojony: „Może wpadła do lisiej dziury, nogę zwichnęła i wyjść nie daje rady”. „Na szczęście żadnych lisów we wsi nie ma – uspokoił się. – Bądź człowieku mądry, co się z nią stało”.

Bez wątplenia mógłby martwić się i zastanawiać nad tym przez najbliższy rok i nic by nie wykonał, gdyby kolejny raz nie usłyszał nawoływania: „Stary, nie snuj się bez potrzeby. Dawaj do drzewa za naszą chałupką, ino się pospiesz”. I co miał zrobić? Poszedł.

Minął Sinatułła własny domek i po dwustu lub trzystu krokach stanął przed samotnym drzewem. Obszedł je dwukrotnie w jedną stronę, następnie dwukrotnie w drugą, lecz Fewzi nie było. Stanął bezradny, gdy raptem posłyszał jakieś mamrotanie z góry. Zadarł głowę i osłupiał: z gniazda między gałęziami wychylała się ku niemu jego połowica.

– Spacerujesz po wsi wte i wewte, jakbyś nic innego nie miał do zrobienia – sierdziła się. – Co cię obchodzi, że wołam i wołam!

– Myszko miła... – wyjąkał Sinatułła, mocno przestraszony, że zbyt silne słońce zaszkodziło jej na umysł. – Myszko, po cóżeś wlała na drzewo? Zejdz, proszę, Babibullina pytała o ciebie. Ma nowy przepis na *rachattukum* prosto z chańskiego dworu, podobno umawiałyście się na gotowanie...

– Możesz jej powiedzieć, że niebawem będę miała setki wspaniałych przepisów na *rachattukum*, chałwę, *baklawę*⁸, jajecznice oraz niezwykłą w smaku ciapaję z Lehistanu⁹. Postanowiłam wyruszyć w świat, zobaczyć, jak gdzie indziej ludzie żyją. Dbaj o nasze obejście, karm osiołka, kury, kaczki, owieczki, obrabiaj warzywa w ogrodzie, podlewaj kabaczki. Uważaj na siebie, noś szalik i nie przesiaduj całymi dniami w *czajchane* czy na bazarze. Po powrocie opowiem ci, co widziałam i czego się nauczyłam.

– Co cię omamiło, żeś wpadła na taki bezbożny pomysł?! – zawołał Sinatułła, załamując ręce ze zgrozy. – Zapewniam cię, że w innych krajach ludzie żyją jak ludzie, nie inaczej. Nie godzi się niewieście wędrować po świecie bez opiekuna! I skąd weźmiesz pieniądze na podróż, skoro mamy zaledwie kilka *akcze*¹⁰, które w dodatku kilka miesięcy temu pożyczył

⁸ *Baklawa*: bardzo słodki deser z ciasta listkowego, orzechami lub migdałami oraz miodem.

⁹ Czyli z Polski.

¹⁰ *Akcze*: srebrna moneta osmańska.



Mokosz.

ode mnie *jazuczy*¹¹ Musa? I dlaczego mam nosić szalik w lecie?

– Nie martw się, mój troskliwy mężu – wyjaśniła spokojnie Fewzia. – Wszystko dobrze zaplanowałam. Ponoć nasz uczonec mułła Jałmuddin mówił, że kobieta po osiągnięciu statecznego wieku może sama udać się na pielgrzymkę do Mekki. Jestem stateczna, więc równie dobrze mogę wyruszyć w wędrowkę po świecie. Pieniądzy nie potrzebuję, mam szaszłyki na drogę, *sudżuk*¹² i dwa kebaby, bukłak z wodą, szarawary na zmianę i ciepły kaftan. Raz dwa obrócę, nawet się nie spostrzeżesz, gdy wrócę.

Sinatułła zaniemówił z wrażenia. W końcu wyduślił z siebie:

– Żono... Na Allaha Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, chybaś blekotu albo wilczej jagody się najadła, że tak majaczysz... Zejdz z drzewa, pranie trzeba zrobić...

– Co było trzeba, wczoraj poparałam – odpowiedziała z wielką stanowczością Fewzia. – Wlałam do gniazda, bo polecę nim w podróż. Wzięłam twój stary chałat na żagiel i tyczkę, co leżała za szopą, na maszt. Postawię żagiel, wiatr zawieje i poniesie mnie w świat! Toć nasz prorok, pokój z nim, radził szukać wiedzy choćby w Kitaju.

Jak powiedziała, tak zrobiła. Wetknęła tyczkę w gniazdo, uczepliła na niej chałat, wiatr powiał, gniazdo się zakolebało, zakołysało i odleciało. Do

¹¹ *Jazuczy*: pisarz.

¹² *Sudżuk*: mocno przyprawiona surowa kiełbasa.

uszu biednego Sinatułły dobiegły jeszcze coraz cichsze słowa: „Pamiętaj o szaliku...” i tyle ją widział. Nie mógł uwierzyć, że coś takiego naprawdę się wydarzyło. Dotychczasowe dziwactwa jego Myszki jawiły się mu najzwyczajniejszymi figlami, za którymi niespodziewanie aż zatęsknił. Do późnego wieczora błąkał się smutny między domkiem a drzewem w złudnej nadziei na jej powrót. Wreszcie, przepełniony obawą o los żony, zasnął bez kolacji.

Ranek wstał słoneczny i wszystkie stworzenia cieszyły się dobrodziejstwami, którymi w swoim nieograniczonym miłosierdziu obdarzał je Allah. Sinatułła obudził się, przeciągnął wzdłuż i wszerz, zaburczało mu w brzuchu i przypomniał sobie wydarzenia z minionego dnia. Długo siedział w kucki na posłaniu, na nowo zaszokowany postępowaniem swojej połowicy. Odleciała na gnieździe... Odleciała! Odleciała po wiedzę... „A może już przyleciała” – pomyślał i pobiegł w dyrdy do drzewa. Nie, Fewzia nie przyleciała, natomiast pojawiło się nieomal pół wsi, albowiem ktoś zauważył, jak leciała pod żaglem z mężowskiego chałata i machała ręką do znajomych. Ludzie byli nadzwyczaj poruszeni i z ożywieniem rozprawiali o jej wyczynie. Mężczyźni dziwili się niezmiernie i oburzali, że Sinatułła pozwoliła żonie na samotną wyprawę w nieznaną, w dodatku w gnieździe. „Tak nie wypada – mówili. – Nie latały nasze matki, nie latały nasze babki ani prababki. Nikt nigdy nie latał, tym bardziej w gnieździe, przecież gniazdo nie jest bynajmniej do latania!”

Starcy chrząkali, potrząsali brodami oraz laskami i grzmieli o upadku obyczajów. Mężowie bali się, aby ich żony nie wpadły na zgubny pomysł pójścia w ślady ciotki Fewzi. Ojcowie lękali się o niedoświadczone i mało roztropne córki, jak wiadomo podatne na rozmaite nowinki. Kobiety zaś chichotały i szeptały tajemniczo w swoim gronie. O czym, nie wiadomo, nader skutecznie zasłaniały usta połami kaftanów lub rękawami. Tylko oczy im błyszczały i czasem któraś rękoma zatrzepotała, jakby w ogóle bez gniazda lecieć chciała. Co poniektóre zerkały z ukosa na przynębionego Sinatułłę, trącały jedna drugą w bok i znowu chichotały. O co im chodziło, wyłącznie jeden Allah wie.

Przyszedł również mułła Jałmuddin, zaniepokojony dobiegającymi go wieściami o latającej Fewzi. Widząc tylu wzburzonych mieszkańców, postanowił wziąć sprawę w swoje ręce i należycie ją wyjaśnić.

– Ludzie – rozpoczął donośnie. – Ludzie! Latanie w gnieździe nie zostało człowiekowi przepisane. Człowiek chodzi na własnych nogach albo jeździ po ziemi na koniu, osle lub wielbłądzie, może też pływać po wodzie,

co jest zgodne z ludzkimi możliwościami oraz wolą Najmiłosierniejszego. Być może kiedyś Allah zechce, abyśmy latali w powietrzu, oświeci nas i polecimy. Wszelako nie dzisiaj i nie jutro. Nie myślcie więcej o lataniu. Nie naśladujcie nieprzyzwoitego czynu żony naszego brata, Sinatułły, który, między nami mówiąc, nazbyt wiele jej pozwalał. I macie, będzie się teraz naród naśmiewał, że z naszej pięknej wioski, chluby całego wilajetu, kobiety uciekają na gniazdach.

Mieszkańcy przytaknęli słowom mułły, którego cenili i szanowali wielce za pobożność, wiedzę oraz skromność. Z wolna emocje się wyciszyły, opadły i ludzie rozeszli się do swoich zajęć. Dni mijały im spokojnie jeden za drugim i odlot ciotki Fewzi pozwolił pokrywać kurz zapomnienia. Dzięki Allahowi nie było chętnych do powtórzenia tego wyczynu, być może dlatego, że w całej okolicy brakowało gniazd odpowiedniej wielkości. Pewien kłopot sprawiali wyłącznie natrętni przyjezdni, którzy gdzieś coś słyszeli i spragnieni sensacji koniecznie chcieli obejrzeć drzewo, z którego odleciała żona Sinatułły. Co poniektórzy próbowali nawet wlaźić na nie, dopóki jeden z nich nie spadł i nóg sobie nie połamał. Pozostaje pytaniem bez odpowiedzi, jak dokonała tego kobieta w średnim wieku.

Więść o niebywałym wydarzeniu dotarła na ostatki aż na dwór samego chana, oby Wszchemogący przedłużył w nieskończoność dni jego panowania. Zaintrygowany władca, w swej mądrości, którą niechaj Allah pomnoży, wysłał nadwornego *alima*¹³, dostojnego chodzę Fajzułłę Bajraka, aby zjawisko zbadał i opisał jako przestrożę dla potomnych. Ten, przyjechawszy na szarym wielbłądzie z gromadką *szakirdów*¹⁴ na osiołkach, zatrzymał się w domku Sinatułły, aby wypytać go dokładnie, co też uczynił. Nieszczęśliwy Tatarzyn niewiele miał do powiedzenia, bezustannie zamartwiając się o swoją zuchwałą w poszukiwaniu wiedzy połowicę. Zdumiał się tym czcigodny chodza Fajzułła Bajrak, który w napisanej później księdze *O zjawisku latania w wielkim gnieździe za panowania naszego miłościwego chana, dobroczyńcy poddanych, obrońcy wiary i granic, którego Allah prowadzi drogą prostą*, zanotował między innymi:

„We wsi takiej i takiej doszło dnia takiego i takiego do wydarzenia niezwykłego w swej istocie, wywołanego głębokim pragnieniem poznania świata i pozyskania wiedzy rozmaitej. Chwali się wielce ten pęd do nauki, szczególnie, że w naszych czasach chęć takowa mocno podupadła i naród w dziwnej niemocy

¹³ *Alim*: mędrzec, uczony.

¹⁴ *Şakird*: uczeń, student.

umysłowej się pogrąża, która i bogatych, i ubogich jednak osiąga. Można jedno rzeczowej Fewzi, córce Nurmambeta i żonie Sinatuły, zarzucić, i zarzut jest to poważny, że nie powiadomiwszy wcześniej męża i bez jego zgody wyruszyła samotnie szukać daleko tego, co miała bardzo blisko. Ludzi uczonych jest dość w naszym pięknym kraju i wiedzę należy zdobywać od nich. Ponadto latanie na gnieździe, jakkolwiek by ono nie było wielkie, stanowi postępek nieobyczajny i niegodny człowieka, urągający przyrodzonym cechom, jakimi Stwórca obdarował potomków Adama. W imieniu naszego sprawiedliwego i mądrego chana, niechaj Allah Najmiłosierniejszy ozłoci jego decyzje, zakazuje się latania na czymkolwiek po wsze czasy”.

Fewzia odleciała w świat, lecz księga uczonego chodzi Fajzuły Bajraka pozostała i upamiętniła jej imię na wieki. Co ciekawe, rzeczywista nazwa wioski przypadła w mrokach dziejów, gdyż zastąpiło ją określenie Wielkie Gniazdo. Wszak wystarczyło powiedzieć „Wielkie Gniazdo”, a wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Dodajmy jeszcze z obowiązku zapewnienia rzetelnego przekazu, że Sinatuła wciąż czeka na powrót żony, zastanawiając się niekiedy, czy zdobyła

już przepis na ciapaję z Lehistanu i kiedy wreszcie powróci. Poza tym dba o obejście, karmi osiołka, kury, kaczki, owieczki, obrabia warzywa w ogrodzie, podlewa kabaczki. Tylko szalika nie nosi, bo twierdzi, że w szaliku mu za gorąco.

28 kwietnia 2024 r.

Musa Çaxarxan Czachorowski ◀

Ps. Przedstawione w tekście lalki zostały wykonane przez Irynę Malińską, dolnośląską artystkę pochodzącą z ukraińskiego Podola, która niegdyś mieszkała i kształciła się m.in. na Krymie. Są to czarownice, może nawet wiedźmy, ale w gruncie rzeczy całkiem dobre niewiasty, wywodzące się po trochu z folkloru słowiańskiego, a po trochu z orientalnego. Powstały zasadniczo z odzysku, uzupełnione, dopełnione i przetransformowane wyobraźnią oraz biegłością Iryny. Ona sama uszyła też dla nich ubranka i dodała miłe towarzystwo z masy plastycznej. Uwaga: nie należy jednak utożsamiać ich z Fewzią, bohaterką opowiadania Musy Czachorowskiego. Zdjęcia: Iryna Malińska.

Refat Abdużemilew

Z HISTORII KRYMSKOTATARSKIEJ DYPLOMACJI

Źródła pisane chańskiej kancelarii, będące przykładami oficjalno-rzeczowego stylu wypowiedzi, są również interesujące z punktu widzenia samoidentyfikacji państwa. Istotnym elementem dyplomacji jest tytułatura (oficjalne nazewnictwo). Jako podmiot dyplomacji Chanat Krymski odziedziczył prawa Złotej Ordy, dlatego dość często w tekstach pojawiają się odniesienia do „starożytnych zwyczajów” (*qanun-ı qadim*). Uprawnienia, które wcześniej posiadali władcy Złotej Ordy, przypadły chanom krymskim. Rozpad Złotej Ordy nie stał się finalnym elementem w istnieniu złożonego systemu społeczno-politycznego i początkiem Chanatu Krymskiego (jak przyjęto we współczesnej historiografii, dowodząc, że Hadżi Girej był założycielem nowego państwa). Nastąpiło przekształcenie państwowości. Chanat Krymski nie stanowił nowej formacji instytucjonalnej (państwowej), ale przeobrażoną Złotą Ordę. W rzeczywistości zachowano bowiem dawny model zarządzania, który z czasem został nieco zreformowany.

Wielka Orda i Tron Krymski

Na początek spróbujemy ustalić oficjalną nazwę państwa, którym rządili chanowie z rodu Girejów. Pojęcie „Chanat Krymski” (*Qırım hanlığı*), na oznaczenie nazwy własnej państwa, jako takie nie istniało w pierwotnych źródłach urzędu chana. Była to nazwa warunkowa, umowna, wybrana do uproszczonego określenia, z naciskiem na centralną pozycję Krymu (położenie stolicy na Krymie). Utrwaliła się przez długi czas w literaturze historycznej i dzisiaj przyjęte jest zwyczajowo się nią posługiwać.

Państwo rządzone przez chanów Czyngisydów nosiło nazwę Uluğ Orda – Wielka Orda. W europejskiej średniowiecznej kartografii i geografii używano nazwy Tataria lub Mała Tataria.

Treść tytułatury odzwierciedla podmioty, na które rozciągała się władza chana. W rzeczywistości tytuł jest uniwersalną formą nazwy własnej państwa: *Uluğ Ordanıñ ve Uluğ Yurtıñıñ, ve Taht-ı Qırımıñıñ, ve Deşt-*

-i *Qıpçaqnuñ, ve sansız kop Tatarnuñ, ve sağışsız kob Noğaynuñ, ve Tat bile Tavgaçnuñ, ve Tağ ara Çerkeçnuñ, ve barça Ümmet-i Muhammednuñ uluğ padişahı ve Qırım Hanı* – „Wielkiej Ordy i Wielkiej Jurty, i Tronu Krymskiego, i Deszt-i Kipczaq, i nieprzeliczonych Tatarów, i niezliczonych Nogajów, i Tatów, i nawet Tavgaczów, górskich Czerkiesów i wszystkich mużłmanów wielki padyszach i chan krymski”.

Wydzielmy szczegóły tytulatury (*elqab*) w kolejności ich występowania.

1) *Uluğ Orda* – Wielka Orda, początkowy i główny element, który wskazywał na złotoordyńskie podstawy Chanatu Krymskiego. Pojęcie „orda” zawiera w sobie oznaczenie wojskowej i administracyjnej organizacji ludów turkijskich. Ordę można interpretować jako położenie, obóz lub kwaterę, miejsce przebywania chana. Dawniej nazywał się tak zbiór wszystkich rodzin lub gałęzi jednego rodu. Warto zauważyć, że w źródłach rosyjskich w odniesieniu do Girejów używane jest sformułowanie „chanowie ordyńscy”.

W *szertname* [porozumieniu, umowie] chana Mehmeda Gireja z Rzeczpospolitą z 926 roku *hidżry* / r. 1520 czytamy: *Ulu Ordanuñ Uluğ hanı, Deşt-i Qıpçaq, barça Moğol padişahı* – „Wielki Chan Wielkiej Ordy, padyszach Deszt-i Kipczaq i wszystkich Mogołów”. Z tłumaczenia *jarłyka* Sahiba Gireja dla cara Iwana IV: „Wielkiej Ordy wielkiego cara siły znalazcy i zwycięzcy Saib Girejowego carowskie słowo [...]”.

2) *Uluğ Yurt* – Wielka Jurta, określenie kraju, państwa, chanatu, zespołu posiadłości terytorialnych. Pojęcie „jurt” weszło również do obiegu w Chanacie Krymskim jako dziedzictwo epoki Złotej Ordy. Początkowo funkcjonowało słowo „jurt” („namiot”), które później nabrało szerokiego znaczenia w odniesieniu do posiadłości ziemskich. Oprócz tytułu, pojęcie „jurt” zostało przedstawione w kontekście oznaczania potocznej nieoficjalnej nazwy państwa *Qırım Yurtu* – Krymska Jurta. W *jarłyku* chana Dżanibeka Gireja (1038 rok *hidżry* / r. 1629) do cara widnieje: *Min uluğ padişah Canibek Geray Han hazretlerimiz devletinde Qırım Yurtumuz aman olub [...]* – „Za mojego panowania, chana Dżanibeka Gireja, Krym pozostawał w pomyślności [...]”. Chan Mehmed Girej o swoim wstąpieniu na tron (1064 rok *hidżry* / r. 1629) pisał: [...] *min uluğ Mehmed Geray Han [...] Qırım Yurtuna han olub [...]* – „Ja, wielki chan Mehmed Girej, stawszy się chanem Krymskiej Jurty [...]”. *Nureddin*¹ Saadet

Girej-sułtan stwierdził: [...] *cümle Qırım Yurtnuñ adamları ve cümle murzaları [...]* – [...] lud całej Krymskiej Jurty i wszyscy murzowie [...]”.

3) *Taht-ı Qırım* – Krymski Tron. Istotą funkcjonowania tej nazwy geograficznej jest wskazanie centrum administracyjnego państwa, które nie ograniczało się tylko do terytorium półwyspu. Jego stolicą w najszerszym tego słowa znaczeniu był Krym, siedzibą chańskiego tronu Bachczysaraj: *tahtgâhumız Bağçasarayda*, miejscem tronu *katgı*² Akmesdzid: *tahtgâhumız Aqmescidde*, miejscem tronu *nureddina* Kacza: *tahtgâhumız Qaçıda*. Obecność elementu *Taht-ı Qırım* wyróżnia krymską centralizację państwa.

4) *Deşt-i Qıpçaq* – Kipczacki Step. Obecność tego elementu w tytulaturze wskazuje również na zagwarantowane prawo do dziedziczenia władzy przez chanów krymskich. Według orientalisty W. Smirnowa posiadłości terytorialne chanów krymskich są nazwane w różnych turkijskich zabytkach piśmienniczych zarówno Deszt-i Kipczaq, jak i Krym (*Chanat Krymski pod zwierzchnictwem Partii Osmańskiej do początku XVIII wieku*, s. 52). W odniesieniu do Ułusu Dżoczego używano nazwy Orda Kipczacka. W *ahdname* (1000 rok *hidżry* / r. 1592) chana Gazy Gireja do króla Zygmunta [III Wazy]: *Min ki, sansız ve koblik Deşt-i Qıpçaqnuñ uluğ padişahı, Ğazı Geray Han* – „Ja, wielki padyszach nieprzeliczonego i ogromnego Deszt-i Kipczaq, chan Gazi Girej”.

5) *Sansız kop Tatar* – „niezliczeni Tatarzy”. Etnonim „Tatarzy” ma charakter jednoczący, ponieważ oznaczał grupę ludów, konsolidację plemion i narodowości o różnym składzie. Tatarzy to ogólna nazwa ludów, które kształtowały się i żyły od dawna na określonych terytoriach, zjednoczonych w ramach jednego podmiotu państwowego (Złota Orda, Deszt-i Kipczaq) według czynników religijnych i językowych. Tatarzy różnią się w zależności od lokalizacji (wyznaczniki regionalne): Tatarzy krymscy, Tatarzy akkermańscy, Tatarzy kazańscy, Tatarzy kubańscy itp. Należy podkreślić, że pojęcie „Tatarzy” nie pojawiło się sztucznie i z zewnątrz (od osób postronnych). Świadczą o tym źródła pisane, w szczególności dokumenty, które rozważamy. Słowo „Tatarzy” istniało od dawna i sygnalizowało wspólne źródło. Na przykład wspólne źródło mają ludy germańskie czy słowiańskie. Dla porównania jeszcze jeden przykład – słowo „Arabowie” oznacza m.in.

¹ Zarządca lewej strony państwa, dowódca lewego skrzydła armii.

² Następcza chana, zarządca prawej strony państwa, dowódca prawego skrzydła armii.

Saudyjczyków, Irakijczyków, Jemeńczyków, Libijczyków, Palestyńczyków, Sudańczyków oraz Marokańczyków. Dzisiaj wielu osobom Tatarzy kojarzą się tylko z Tatarami kazańskimi, co prawdopodobnie wynika z wielkości tego ludu. Jednak taki osąd jest błędny, ponieważ pojęcie „Tatarzy” jest zjawiskiem rozproszonym.

W *jarłyku* (1044 rok *hidżry* / r. 1634) chana Dżanibeka Gireja do króla Polski: [...] *Aqkermanda olan Tattardan ve Qırmnda olan Tattardan, ve ğayrıdan Lih vilâyetine ve köy ve kentlerine zerre qadar zarar ve ziyân olmazdır* – „[...] od Tatarów akkermańskich i Tatarów krymskich i od innych nie będzie najmniejszej nawet szkody ziemi polskiej, jej wsiom i miastom”. Z *muhabbetname* (1094 rok *hidżry* / r. 1642) chana Murada Gireja: *Qamu Tattarnıñ [...] uluğ padişahı* – „Wszystkich Tatarów [...] wielkiego padyszacha”. Z pisma (1052 rok *hidżry* / r. 1642) Dżantimur-beja do cara Michała I Romanowa: [...] *cümle Qurum Tattarlarnı [...] cavlay cibermeske [...]* – „[...] nie wyruszać pochodem [...] wszyscy Tatarzy krymscy [...]”. O powrocie armii chana z kampanii do Bachczysaraju w *jarłyku* (1038 rok *hidżry* / r. 1629) chana Dżanibeka Gireja: [...] *barça asakir-i Tatar birle sağ ve salım mübarek Bağçasaray Tahtumızga kelib olturduq [...]* – „[...] razem z całym tatarskim wojskiem dotarliśmy pomyślnie i w zdrowiu do naszego błogostawionego tronu w Bachczysaraju i zasiedliśmy na nim [...]”. Dokumenty osmańskie określają chanów krymskich jako „Tatar Han”, chan tatarski: *Lih qıralı, Tattar Hanuna virgüsin her sene vaqtıyle tamamen gönderüb, dostluq eyleye* – „Król Polski corocznie, terminowo i w pełni przesyłając hołd tatarskiemu chanowi, niech będzie z nim w przyjaźni”.

6) *Sağışsız kob Noğay* – „niezmierzona rzesza Nogajów”. Określenie Nogajów, mieszkańców stepów (koczowników), którzy znajdowali się pod panowaniem chanów krymskich. Nogajowie często nie słuchali rozkazów chana i działali zgodnie ze swoimi interesami. Pod względem terytorialnym wyróżniono dwie nogajskie formacje państwowe (we współczesnym stylu republiki): Uluğ Noğay – Wielka Orda Nogajska, terytorium nadkaspjskie, od Wołgi po Ural; Küçük Noğay – Mały Nogaj – lub Qazı Ulus – Ułus Kazijewski (od imienia założyciela murzy Kazija) na prawym brzegu Wołgi i nadazowsku. We współczesnej historiografii powszechnie przyjmuje się, że w połowie XVI wieku, po podbojach wojsk Iwana Groźnego bejowie Wielkich Nogajów zostali wasalami Moskwy. Jednak dokumenty chańskiej kancelarii świadczą

o innym stanie rzeczy: jak podaje *hatt* (1052 rok *hidżry* / r. 1642) Dżantimur-beja, chan Mehmed Girej w *szertname* (umowie zaprzysiężonej) do cara Michała Fiodorowicza zobowiązał się nie wyprowadzić Wielkich Nogajów i Małych Nogajów do Moskwy – [...] *Uluğ Noğaynı ve Küçük Noğaynı da bolsa cavlay cibermeske*; w tytułulaturze chana z pisma (1091 rok *hidżry* / r. 1680) krymskiego wezyra Ahmed-agi: [...] *Uluğ Noğay ve Kicik Noğaynıñ [...] uluğ padişahı* – „[...] wielki padyszach [...] Wielkich Nogajów i Małych Nogajów”.

7) *Oñ qol ve sol qol* – „prawa ręka i lewa ręka”: boki, skrzydła, flanki, prawe i lewe oddziały, prawe i lewe flanki, prawe i lewe skrzydło armii tworzyły korpus oddzielony od centrum, *oñ qol* – prawa ręka, prawa strona, prawe skrzydło, *sol qol* – lewa ręka, lewe skrzydło.

8) *Tat bile Tavgaç* – Tatowie i Tavgaczowie. Nazywano tak ludność chrześcijańską, co odpowiada określeniu „wszelkiego rodzaju cudzoziemców” Mahmuda al-Kaszgariego. W języku staroturkijskim „tat-tavgaç” oznacza Ujgurów, Chińczyków, Persów i Turków. W *Słowniku porównawczym dialektów turecko-tatarskich* Łazara Budagowa „tat” ma następujące znaczenia: 1) klasa ludzi, poddanych, niemieszkańcych w mieście; mieszkający i służący u szlachty, z wyłączeniem niewolników; 2) włóczący się. Na dworze chana istniało stanowisko *tat-ağası*, zarządzającego ziemiami należącymi do chrześcijan, które były udziałem chana. Na Krymie mianem „tat” określano mieszkańców południowego wybrzeża, Genuńczyków, dlatego w tytule chanów krymskich pisano: *tat bile tavgaçnıñ [...] uluğ hanı* (s. 329).

9) *Tağ ara Çerkâç / Tağ aralay Çerkâç / Tav turaqlay Çerkâç* — górscy Czerkiesi: status republiki autonomicznej, w skład której wchodziła grupa różnoplemiennych, ale spokrewnionych językowo i kulturowo narodowości zachodniokaukaskich, które zajmowały większość Równiny Kabardyjskiej, znaczną część obu zboczy pasma Kaukazu oraz wschodnie wybrzeże Morza Czarnego, czyli całą południową część Kubania (ES, s. 580). Wyłączając zachodnich (Adygejczycy i Szapsugowie) oraz wschodnich (Karcaczowie, Kabardyjczycy i Bałkarzy) Czerkiesów.

Wymienione powyżej punkty to główne elementy tytułatury w dokumentach chańskiej kancelarii. Z czasem wprowadzono do niej nowe: Murad Girej w swoim *jarłyku* (1094 rok *hidżry* / r. 1683) nazwał się między innymi wielkim padyszachem i wielkim chanem prowincji akkermańskiej *Aqkerman vilâyetiniñ uluğ padişahı ve uluğ Han-ı a'zamı*. W późniejszym czasie tytułatura przybrała inną formę, a element

„Uluğ Orda” był już pomijany, jak np. w *Jartyku* chana Selameta Gireja do króla Fryderyka Augusta III z roku 1742 – [...] *Qırım ve Or ve Bucaq ve Quban ve Çerakise-i Kuhistan ve amme-i aşair Noğaylüyân sahranıñinanıñ Han-ı a'zamı* – „[...] wielkiego chana Krymu, Perekopu, Budziaku, Kubania, górskich Czerkiesów i wszystkich plemion nogajskich, stepowców”.

Tym samym tytuł chanów krymskich w oficjalnych dokumentach jest pisemnym świadectwem suwerenności i zwierzchnictwa chańskiej władzy, jego podstawy prawnej opartej na prawach dziedziczenia tradycji politycznych i państwowych po chanach Złotej Ordy, a także niezależności Chanatu Krymskiego. Początkowo krymscy władcy w swoich przemówieniach nazywali siebie chanami Wielkiej Ordy.

Refat Abdużemilew ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:

Musa Çaxarhan Czachorowski ◀

Р.Р. Абдужемилев, *Великая Орда и крымский престол* ◀

Źródła:

[В. Вельяминов-Зернов. «Материалы для истории Крымского ханства». Санк-Петербург, 1864. С. 2, 9, 42, 116, 283, 483, 649, 695, 707, 710, 774, 851]

Kołodziejczyk D. *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania: International diplomacy on the European Periphery (15th–18th century). A study of peace treaties followed by annotated documents*. Leiden-Boston: Brill, 2011.

Сахиб-Гирей, грамота великому князю Ивану IV [Электронный ресурс]. – Доступ: <http://www.runivers.ru/Runivers/calendar2.php?ID=60816&>

Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона. – СПб. – 1903. – Том XXXVIIIА.



Refat Abdużemilew

TATARSKO-KOZACKIE POROZUMIENIE W KRONICE MEHMEIDA SENAIA

Krymskotatarska literatura prozatorska okresu chańskiego (XV–XVIII w.) ma głównie charakter historyczny. Motywy o charakterze historycznym znajdują odzwierciedlenie na kartach wielu dzieł krymskich autorów. Znaczące wydarzenia tamtych czasów nie pozostały niezauważone przez pisarzy, ale stały się powodem do napisania różnych dzieł o charakterze panegirycznym. Jednym z nich jest kronika Mehmeda Senaia *Târîh-i Islâm Giray Han*, w której jednocześnie przekazana została ówczesna sytuacja historyczna i ucieleśnił się kunszt autora jako artysty słowa. W centrum pola widzenia pisarza znajduje się wspólna walka Chanatu Krymskiego i Siczy Zaporoskiej o wyzwolenie tej ostatniej z ucisku. Do Bachczysaraju przybywa hetman Kozaków Zaporoskich Bohdan Chmielnicki, który prosi chana krymskiego Islama Gireja o pomoc w walce z Polakami. Jako „zabezpieczenie” pozostawia na Krymie swojego młodego syna, Timofieja.

Chan serdecznie wita hetmana w swoim państwie i kierując się zasadą *dostumuza dost, duşmanıza duşman* („jesteśmy przyjaciółmi dla przyjaciół, wrogami dla naszych wrogów”), nie odmawia mu po-

mocy. Wysłała na pomoc Chmielnickiemu siedem tysięcy wojowników krymskich pod dowództwem murzy Tuhaj-beja, osobiście biorąc udział w walkach z Polakami. Sojusz wojskowy zakończył się pomyślnie dla obu stron. *Jartyk* chana, skierowany do polskiego króla w roku 1649, jako instrument ugody zborowskiej, wskazuje, że chan wypełnił warunki porozumienia z Zaporozcami, zobowiązującego Polaków do nienajeżdżania terytorium Kozaków i niewyrządzania jakichkolwiek krzywd (*zarar ve ziyân etmeyecekiñize*) [5, s. 959–961]. Zanim przejdziemy bezpośrednio do analizy odzwierciedlenia unii krymsko-ukraińskiej w kronice M. Senaia, przejdźmy do badań historyczno-krytycznych na ten temat.

L. Lwow w swojej książce *Stosunki między Zaporozem a Krymem* zauważa, że w historii Ukrainy i Zaporozża wiek XVII to czas najróżniejszych aliansów politycznych. Prawie wszyscy hetmani, poczynawszy od B. Chmielnickiego, próbowali szukać ratunku w poddaniu się Moskwie, Turcji lub w sojuszu z Chanatem Krymskim [2, s. 13]. Bogdan Chmielnicki bardziej niż wszyscy jego poprzednicy

korzystał z pomocy krymskich Tatarów. Pod jego rządami stosunki z chanem toczą się teraz w imieniu samego hetmana, a Zaporozie nie jest tak niezależne politycznie jak przed i po nim. Zaporozie odegrało swoją rolę jedynie na początku jego działalności, bowiem Chmielnicki, który po spotkaniu z atamanem kozowym i kurennyimi udał się z Siczy na Krym i wyruszył na kampanię przeciwko Małej Rusi, w kwietniu 1648 roku ogłoszony został hetmanem na Radzie Zaporoskiej, gdzie pojawił się z Tuhaj-bejem i Tatarami [2, s. 12].

Kronikarz B. Chmielnickiego pisze, że hetman wysłał do chana Islama Gireja posłów, zawierając z nim porozumienie i przyjmując braterstwo [1, s. 149]. Na to chan z sułtanami i ordami „z radością” [1, s. 149] dał przyzwolenie i obie strony złożyły wzajemną przysięgę. Według relacji Hryhorija Hrabjanki „chan był gniewny na króla [polskiego]” [1, s. 149] z powodu niepłacenia daniny. Z wykazu artykułów posłów moskiewskich na Krym wynika, że czterech „zaporoskich Czerkasów” zwróciło się do chana o ludzi do walki z Polakami, twierdząc, że pozostaną w „wiecznym” poddaństwie chańskim i „zawsze będą z nim na wojnę gotowi, dokądkolwiek [chan] pójdzie” [1, s. 150]. Chan podarował Kozakom kaftany i „przez tydzień trzymał ich u siebie w Bachczysaraju” [s. 150]. W wiadomościach krymskich jest także informacja, że sułtan turecki zażądał, aby chan wysłał swoje wojska „na ziemię francuską w pobliże miasta Malta” (przeciwko francuskim Niemcom) [1, s. 151]. Islam Girej odmówił sułtanowi, biorąc pod uwagę fakt, że „na Krymie panuje wielki głód” [1, s. 151]. Ponadto chan zrozumiał, że jego armia nie miała chęci brać udziału w tej kampanii. Z Polski do Stambułu wysyłano misje poselskie z prośbą o zakazanie chanowi udzielania pomocy Kozakom. Były one jednak nieskuteczne [1, s. 159].

Jedną z przyczyn wojny z Rzeczpospolitą Obojga Narodów było czteroletnie niepłacenie przez Polaków „upominków” (danin), jako „utrwalonego od starożytności” zwyczaju [1, s. 159]. Islam Girej wystosował pismo do króla polskiego, w którym wyjaśnił motywy swojego działania: Polacy „zapomnieli o starożytnej przyjaźni i braterstwie”, „odesłali posłów z nieuprzejmą odpowiedzią”, „nie wysłali zwykłej daniny”, a pisali, że Chanat przez długi czas zdobył wielu jeńców i liczne skarby [1, s. 159]. Wielu cennych informacji o tych wydarzeniach dostarcza obszerna historia [1, s. 160] Samiły Wełyczki na temat sojuszu krymsko-ukraińskiego. Chmielnicki został „uprzejmie powitany i obdarzony gratulacjami” przez chana i porozumiewał się z chanem bez tłumacza, ponieważ chan dobrze znał „język kozacki”

[1, s. 161]. Islam Girej wysłuchał hetmana z uwagą, długo myślał i naradzał się z murzami. Chmielnicki wyraził gotowość złożenia przysięgi na dowód szczerości swoich zamierzeń, co też uczynił, całując chańską szablę [1, s. 162]. Przed wyjazdem z Bachczysaraju hetman wziął udział w obiedzie u chana, dostąpił chańskiej łaski, będąc hojnie obdarowany prezentami oraz rozmaitym prowiantem [s. 164].

W *Târîh-i İslâm Giray Han* sojusz wojskowy chana i hetmana został przedstawiony nieco inaczej. Fabularny fundament kroniki stanowi wspólna akcja wojskowa Chanatu Krymskiego i Siczy Zaporoskiej na rzecz tej ostatniej przeciwko Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Główne wydarzenia w pracy skupiają się wokół tematu zjednoczonej koalicji wojskowej. Autor kroniki niewiele uwagi poświęca faktowi zawarcia sojuszu, mimo to stara się ukazać czytelnikom przyczyny zawarcia sojuszu w rozdziale zatytułowanym *Przybycie hetmana Milneskiego do progów hazreta sahibkirana z prośbą o ochronę i przyjęcia przeprosin za swoją prośbę*” [4] (*İltica-nümuden Milneski Hatvan be-derr-i devlet medar hazret-i sahib-qıran u püzeş fermuden iltimasesi*) [3]. W przedstawieniu wizerunku Chmielnickiego alegoria „lwa” używana jest w znaczeniu „silnego człowieka, który czuje się pewnie w walce”: „prawdziwego lwa, wodza wojennego zaporoskich Kozaków” [4, s. 19] – *Özi Qazağınun saerdar-ı ser-efraz olan şir-i sahib-i namus u şeci'-i erbab-ı nakus Milneski nam hatvan* [3, s. 183]. Takim samym sposobem, czyli użyciem alegorii, Senai stworzył wcześniej wizerunki Tuhaj-beja i wezyra Sefera Gazi Agi.

W literaturze wschodniej ta technika alegorycznego obrazowania jest dość powszechna, gdy pewne abstrakcyjne pojęcia są przedstawiane za pomocą nazw zwierząt lub różnych obiektów naturalnych. W ten sposób przyrównuje te trzy osobistości, będące „bohaterami pola bitwy” i posiadające cechy męstwa i wytrwałości. Również w opisie hetmana pisarz używa epitetów „mądry” i „nieustraszony”: „człowiek mądry i bohater nieustraszony, który wyrzucił z serca dotychczasową wrogość do naszej wiary” [4, s. 19] – *bir sahib-i idraq-ı bahadır-ı bi-bak olmağın adavet-i diniyye sabıqasın gönülden çiqarub* [3, s. 183]. Wrogość wobec wiary stanowiła przeszkodę uniemożliwiającą przyjaźń i harmonię. Nieprzychylność do narodu ze względu na wiarę doprowadziły do podziałów religijnych. Czynniki te miały negatywny wpływ na wzajemne relacje. Senai ogólnie i metaforycznie nazywa Kozaków zaporoskich „plemieniem ludzi bijących w dzwon” [4, s. 19] – *şeci'-i erbab-ı nakus* [3, s. 183].

To przenośne wyrażenie odnosi się do religii chrześcijańskiej. Kozacy, jako ludzie pobożni, przestrzegali zwyczajów i rytuałów religijnych, zbierali się w święta i niedziele oraz zwoływali ludzi do cerkwi. Dzwon był narzędziem sygnałowym lub instrumentem muzycznym. Już od dawna w małe święta biją dzwony. Ludność zwoływana była na zebrania (wiece) za pomocą dzwonu, w przypadku różnych nieszczęść wzywano pomocy za pomocą dzwonu alarmowego. Dźwięk dzwonu gromadził ludzi do obrony, witał powrót pułków z pola bitwy, zapowiadał znamienitych gości, obwieszczał o przybyciu hetmana i informował o ważnych wydarzeniach.

W swoim dziele Senai pisze także w wyszukanych słowach o zamiarze Chmielnickiego, aby zostać muzułmaninem: „pielęgnował w duszy pragnienie dostąpienia szczytu zostania muzułmaninem” [4, s. 19] – *cibilletinde şeref-i İslâmla müşerref olmaq istidadı olub* [3, s. 183]. Fakt ten przeoczyło wielu badaczy analizujących unię Chanatu Krymskiego i Siczy Zaporoskiej. Jednak hetman Kozaków zaporoskich rzeczywiście przejawiał zamiar przyjęcia islamu. Na jednej z polskich rycin artysta przedstawił Chmielnickiego wraz z chanem Islamem Girejem, wykonujących muzułmańską modlitwę, *namaz*. Bohdan Chmielnicki, zdaniem Senaia, był człowiekiem „zdolnym służyć wiecznemu Allahowi” [4, s. 19] (*hidayet-i Hadi-i bi-zevale mahzar olacaq mübarizdir ola ki* [3, s. 183]). Bycie muzułmaninem oznaczało przyjęcie właściwego dla islamu stylu życia. Mehmed Senai informuje czytelnika, że Chmielnicki miał gotowość i pragnienie zostania muzułmaninem. Niewiele źródeł historycznych wskazuje na tę kwestię, dlatego kronika jest cenna także z punktu widzenia tego problemu.

W rozdziale znajduje się fragment, w którym można prześledzić aspekt etyczny: „ponieważ zgodnie ze zwyczajami Czyngisów, ci, którzy zwrócili się o pomoc, dostępują przebaczenia za poprzednią wrogość i przewinienia, przestrzegając nakazu, aby wszystkie przeszłe krzywdy przykryć rąbkiem przebaczenia ” [4, s. 20] – *derr-i devlet-medar-ı Çengiziyane iltica idenlerin her ne qadar adavet-i sabıqa vü cerime-i salıfesi dahi olusa damen afv ile mestur buyurulub* [3, s. 183]. Przebaczenie dawnych przewinień stanowiło typowe zachowanie chanów w sytuacjach, gdy ktoś potrzebował pomocy. Oznacza to, że motywem takiego działania był ogólnie przyjęty, ustalony, tradycyjny porządek, zakorzeniony w życiu narodu krymsko-tatarskiego. Chanowie krymscy od dawna mieli zwyczaj niesienia pomocy potrzebującym oraz nie-

odmawiania wzywającemu. Przeszkodą na drodze do harmonii i przyjaźni mogły być relacje i działania przepełnione wrogością i wzajemną nienawiścią, czyli zawziętość i niezapominanie urazy. Ale nawet ten punkt okazał się łatwy do usunięcia, ponieważ zwyczaj i jego przestrzeganie były ponad wszystko. Autor wyjaśnia to metaforycznym wyrażeniem *afv ile mestur buyurulub*: „brzeg przebaczenia” obejmował wszystkie przeszłe krzywdy i urazy. Okazywanie wielkoduszności stanowiło ważną cechę charakteru, właściwą dla wielu władców Krymu.

Warto również zauważyć, że wizerunek chana Islama Gireja pojawia się przed czytelnikami jako ucieleśnienie mądrości i przewidywania. Chanat stanowił wsparcie dla Kozaków, nie pozwalając im „upaść”, a także występował w obronie Siczy Zaporoskiej, poświęcając temu w pewnym stopniu własne interesy. Jednocześnie zachowana została równowaga (pokojowe stosunki) pomiędzy sąsiadami. W kolejnym zdaniu Senai wyjaśnia motywy czynu chana, czyli rozkaz przebaczenia: „wspieranie ludzi w ich dążeniach do osiągnięcia tego, czego chcieli, było także w zwyczajach poprzednich władców, a dla tego carskiego domu ta właściwość jest szczególnie przyrodzona, zatem okazane zostało miłosierdzie wspomnianemu hetmanowi Milneskiemu” [4, s. 20] – *husul-ı meramina vusule ihtimam-ı resm u ayın-ı şahan-ı pişin olduğundan ğayrı bu asitan-ı hüma-aşiyâna mahsus mergub u maqbul haslet-i padişane vü adet-i kerimane olmağla mezbur Milneski nam hatvanın haline merhamet buyurulub* [3, s. 183–184].

Senai wyróżnia Islama Gireja z całego szeregu chanów poprzedzających jego panowanie, zwracając uwagę na tak ważną cechę jak gotowość do miłosierdzia. Miłosierdzia rozumianego jako cnota, pokora, gotowość do niesienia ze współczucia pomocy potrzebującym. Jego aktywnym przejawem jawi się bezpośrednio okazanie pomocy. Życzliwość stanowi podstawę miłosierdzia. Za miłosierny uważa się jedynie ten czyn, który wyraża szacunek dla osoby cierpiącej. Miłosierdzie jest doskonałe w swojej naturze, przepełnione współczuciem wobec nieszczęść wszystkich żyjących istot i stara się je wyeliminować, opłakuje popełnione przez nie błędy i pragnie dla nich przewodnictwa [6, s. 280]. Islam nakazuje, aby w ogóle okazywać sobie miłosierdzie, co uznaje za jeden ze wskaźników doskonałości wiary. W ten sposób muzułmanin spotyka się ze wszystkimi ludźmi bez wyjątku, zachowując w swoim sercu dobroć i ukrytą pobożność. Otwiera dla nich swoją pierś i w miarę możliwości łagodzi

ich ciężary [6, s. 283]. Islam jest misją dobra, pokoju i życzliwości wobec wszystkich ludzi [6, s. 284].

Autor omawia wydarzenia związane z działaniami wojennymi zarówno wojsk krymskich, jak i zaporoskich. Ponieważ przed Senaiem stało zadanie wychwalania bohaterkich czynów chana i jego pułków, to większą uwagę poświęcał epizodom związanym z tymi chwilami. Jednak Kozacy zaporoscy również znajdują się w polu widzenia pisarza, który nie koncentruje swojego wzroku wyłącznie na działaniach tylko jednej strony (armii chana). Kozacy płyną na swych czajkach po rzece Ozju (Dnieprze); zabezpieczają przeprawy *askerów*; przyprowadzają chanowi dużo bydła i zapasów; podprowadzają okopy bliżej fortec; zaporoski pułkownik zdobywa twierdzę Żwate; zaporoscy posłowie po raz drugi zwracają się do orszaku chana z prośbą o pomoc. Pisarz określa hetmana Kozaków zaporoskich słowem *namdar* („znakomitość”, „człowiek chwalebny”). Ukazując relację hetmana z chanem, Senai przekazuje ówczesną etykietę z obu stron: Chmielnicki dokonuje ceremonii wyrażającej uległość [4, s. 28] (*ubudiyyet merasimini yerine getirüb* [3, s. 191]); wychodzi z ukłonami na spotkanie chańskiej świty [4, s. 39] (*riqab-ı hünmayuna yüz sürmeğe qarşı geldiler* [3, s. 198]); przyoblekają hetmana w szczytyny chałat i obsypują go wszelakim „uprzejmościami i pieścizotami” [4, s. 39] (*hal-ı fahireler giydirüb enva'-ı nevaziş u istimaletler virilüb* [3, s. 198]).

Na zakończenie rozdziału o drugiej wyprawie chana do kraju Polaków wezyr Sefer Gazi Aga zawiera ze stroną przegrywającą ugodę, składającą się z trzech klauzul-warunków (*üç şart*). Bezkompromisowe przestrzeganie tego porozumienia było gwarancją ochrony Rzeczypospolitej Obojga Narodów przed atakiem i nawiązania pokojowych stosunków. Autor kroniki szczegółowo przedstawia warunki porozumienia, przekładając je przy tym na losy Kozaków zaporoskich, będące konsekwencją koalicji krymskotatarsko-ukraińskiej. Kozaków uznano za „poddanych” chana (*sahibqıran-ı zamanın qulları*). Tutaj oczywiście sugeruje się sprawowanie patronatu nad zaporozcami. Chanat wziął na siebie funkcję zapewnienia protektoratu nad Kozakami na warunkach ustalonych przez obie strony. Wezyr zobowiązał Polaków do płacenia Kozakom pensji (*'ulüfe* – w Imperium Osmańskim pensja janczara, pewna suma przekazywana *kapykułom* oraz niektórym nadzorcom pałacu i instytucji rządowych) i mówiąc w przenośni, zabronił choćby krzywego patrzenia na ziemię należące do Kozaków (*ql'â u qura ve nevahisine eğri dahi baqmayasız*). Wezyr zauważył, że do złamania traktatu wystarczy jedna skarga Kozaka

(*biri şikâyet eyleye*). Zobowiązania postawione Polakom stanowiły efekt sojuszu wojskowego Chanatu Krymskiego i Siczy Zaporoskiej.

Zatem kronika *Târîh-i İslâm Giray Han* jawi się ważnym źródłem odzwierciedlającym sojusz wojskowy Chanatu Krymskiego i Siczy Zaporoskiej. M. Senai poświęca niewielki odrębny rozdział sprawie prośby hetmana Chmielnickiego o pomoc od krymskiego chana. Sam fakt zawarcia wspólnej umowy nie został szczegółowo opisany, ale jest jasny i lakoniczny, czasem wręcz obrazowy. Należy podkreślić, że poruszane są tu także aspekty historyczne, moralne i religijne odzwierciedlania unii. Autora bardziej interesuje strona Chanatu, chociaż w całym głównym wątku kroniki okresowo pisze też o działaniach Kozaków. W ten sposób unię krymskotatarsko-ukraińską przedstawił jako jedną, zespoloną i zorganizowaną „maszynę”. Senai nie postawił sobie za cel jedynie opisu wydarzeń, lecz przekazanie swojej wizji.

Refat Abdużemilew ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
Musa Çaxarxan Czachorowski ◀

Абдуземилев Р. Отражение военного союза крымского ханства и запорожской сечи в хронике М. Сенаи ◀

Bibliografia:

1. Карпов Г. Ф. *Начало исторической деятельности Богдана Хмельницкого (историко-критическое исследование)* / Г. Ф. Карпов. – М. : Тип. Грачева. – 1873. – 265 с.
2. Львов Л. *Отношения между Запорожьем и Крымом* / Л. Львов. – Одесса : Изд-во : Тип. Штаба Округа. – 1895. – 60 с.
3. Туранли Ф. Г. *Літописні твори М. Сенаї та Г. Султана як історичні джерела* / Туранли Ф. Г. – Київ. – 2000. – 311 с.
4. Усеинов. К. *Кырымлы Хаджи Мехмед Сенаи. Книга походов. История хана Ислям Гирая Третьего* / К. Усеинов. – Симферополь: Крымское учебно-педагогическое государственное издательство. – 1998. – 72 с.
5. Kołodziejczyk Dariusz. *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania: international diplomacy on the European periphery (15–18th century): a study of peace treaties followed by annotated documents (The Ottoman Empire and its heritage, v. 47)* / by Dariusz Kołodziejczyk. – Leiden-Boston: Brill. – 2011. – 1050 p.
6. Аль-Газали М. *Нравственность мусульманина (пер. с арабского А. И. Рустамова)* / М. Аль-Газали. – К. : Ансар Фаундейшн. – 2003. – 364 с.

Refat Abduzemilew

CHAŃSKIE PISMO DO SZWEDZKIEGO KRÓLA

W roku 1741 w imieniu chana Selameta II Gireja, syna chana Hadżiego Selima Gireja, wstawiono *muhabbatname* [księgę przyjaźni, dosłownie miłości] dla króla Szwecji Fryderyka I Heskiego. Godny uwagi jest sam tytuł dokumentu. W przeciwieństwie do wczesnych listów krymskich kancelarii, które zaczynały się od słów „[Od] Wielkiej Ordy, Wielkiej Jurty...”, tutaj znajdujemy już inne sformułowanie – „[Od] Wielkiego Chana Krymu, Oru [Perekopu], Budziaku, Kubania, górnej Czerkiesji i wszystkich nogajskich plemion...”. Jak widać, prawowity spadkobierca Wielkiej Ordy osadził się już na nowej pozycji. Jednak do owego czasu chanat znacznie osłabł i utracił część swoich włości.

W treści dokumentu przewija się idea wznowienia przyjaznych stosunków między Krymem a Szwecją. W roku 1741, w miesiącu *ramadan*, ze Stambułu przybył do Bakczysaraju konsul Venture de Paradise, reprezentujący interesy królów Francji i Szwecji [1, s. 252]. Przywiózł dwa pisma do chana Selameta Gireja. Szwecja, w związku z porażkami i utratą terytoriów podczas wojny północnej, szukała w Chanacie Krymskim wsparcia i wiarygodnego sojusznika w konfrontacji militarnej ze swoim wzrosłym w siłę wschodnim sąsiadem, Rosją. W piśmie zawarto się królewskie przypomnienie chanowi o wcześniejszych przyjacielskich stosunkach między Karolem XII i chanami Dewletem Girejem i Kaplanem Girejem [2, s. 331].

Istota sprawy rozpoczyna się od wzmianki o długoletniej przyjaźni między stronami. Samo pismo oznaczało przywrócenie przyjaznych stosunków, które zawieszono zostały na pewnym etapie dyplomacji. Związek był korzystny dla obu stron. Przybycie konsula Venture'a de Paradise'a rozmocjonowało stronę krymską, chociaż w piśmie nie poruszono żadnych konkretnych kwestii. Wiadomo jednak, że powodem tego stanu były dwa pisma od króla szwedzkiego, w których nakreślono problem. Wynikało z niego, że Chanat w znacznym stopniu utracił niezależność i opiera się głównie na decyzjach swojego protektora, Porty Ottomańskiej (Devlet-i Aliyye). Selamet Girej zobowiązał się zgłosić stan rzeczy państwu osmańskiemu, z dalszym otrzymaniem instrukcji [4, s. 256].

Imię Selameta Gireja pojawia się też w innych dokumentach europejskich monarchów. Warto dodać, że rok później (w roku 1742) wydano *jartık* chana

Selameta Gireja dla króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, elektora saskiego Fryderyka Augusta [3, s. 324–327]. Tytułatura jest podobna do tej, która zawiera się w rozpatrywanym piśmie. Również tutaj chodziło o odnowienie przyjaźni. Tak więc w pierwszej połowie XVIII wieku wektor strategiczny Chanatu Krymskiego był wyraźnie zorientowany na zachód.

Strukturalnie list odpowiada standardom sporządzania dokumentu dyplomatycznego: inwokacja (modlitwa), wskazanie nadawcy, odbiorcy, etykieta dyplomatyczna, wyrażająca się w chęci zapytania o zdrowie i sprawy, część narracyjna. Język pisma, w odróżnieniu do wcześniejszych form, jest pełen trudnych do zrozumienia konstrukcji osmańskich. Użyto znacznej ilości epitetów: majestatyczny, czcigodny, pomyślny w działaniach, wielce dostojny, potomek wielkich przodków.

Poniżej zamieszczamy oryginalny tekst pisma Selameta Gireja wraz z tłumaczeniem na język rosyjski [polski]. Jego kserokopię dostarczył badacz Rustem Eminow.

Hu (On!)

Selamet Geray Han bin el-Hac Selim Geray Han sozumiz:

Selamet Girej Chan bin El-Hadżdż Selim Girej Chan, nasze słowo:

1. Cenab Tebarek ve Ta'alanin avn ve inayet ehadıye ve lutuf hidayet-i ezeliyesiyle ali Hitta-i hazray-i ğabray-i Qırım ve Or ve Bucaq ve Quban ve Cerakise-i Kuhistan ve amme-i aşair / *Z pokojem i miłosierdziem, jednością i hojnością, wiecznym przewodnictwem wiary Wszchemogącego i Najwyższego Boga, wielkiego kraju, ziem Krymu, Oru [Perekopu], Budziaku, Kubania i górskiego kraju Czerkiesów, i wszystkich*
2. Noğayluyan sahra-nişinanın Han-ı a'zamı Selamet Geray Han hazretimizden hala İsvec ve Ğuts ve Andalis ve sair memleketlerin ve nice ulkelerin qıralı ve hukumdarı olan haşmetlu hurmetlu / *plemion nogajskich, mieszkańców stepów, wielkiego hazret chana Selameta Gireja Chana, szwedzkiemu, gockiemu, wandalskiemu i innych krajów, a także licznych ziem królowi i władcy, majestatycznemu i czcigodnemu,*

3. raġbetlu mezid-i menziletlu kemal raġbet ile mu'teber dostumuz Fredriqus qıral-ı haşmet-iştimâl hazretine nihaye-i safay-derun uzre selamselamet encam-i iblağ ve ihda / *pomyślnemu w działaniach, wielce dostojnemu, szanowanemu za swoje doskonałe skłonności, naszemu przyjacielowi, królowi Fryderykowi, majestatycznemu, z serdeczną szczerością przesyłając pozdrowienia, a następnie przekazując,*
4. ve merasim-i tefahhus dosti-i hatreleri icra ve eda olunduqdan sonra minhay-i meymenet-nu may Hanı budır ki qadimu'l-eyyamdan beru hanedanhanıyet unvanımız ile eslaf-i haşmet / *i po tym, gdy zgodnie z przyjętym porządkiem upewniwszy się o sytuacji i zdrowiu naszego przyjaciela, te oto nasze chańskie zawiadomienie i przejaw dobrej woli w następującym: od dawna między utwierdzonym tytułem naszym chańskim rodem, a Waszymi wysoko postawionymi poprzednikami*
5. itisafınız beynlerinde cari olan huquq-ı dostluq ve ba-husus bir haqıqiy dostunuz on ikinci Qar-lus tamur-izzet ma'nus ile muayene-i muellefemiz vuquatdan miyanede peziray / *zachodziły przyjazne stosunki prawne, w szczególności z Waszym prawdziwym przyjacielem, czcigodnym Karolem XII, ułożyły się pewne stosunki między stronami [pośrodku].*
6. in'iqad olan davabet meveddet-i mustahkeme ihtilafe murus ve sarı olmaq muqtezasını her-bar ta'mmul ve tefekkur ve bu esnada memleketlerimizde sizde vuqu' bolan ihtilalat-i azime-nin / *porozumienia, a dzięki umocnieniu przyjaźni oddalano sprzeczności; a potrzeba takiej stałości za każdym razem wynikała z działań i myślenia, i w ciągu tego czasu wielkie sprzeczności i niezadowolenia, które miały miejsce w naszych posiadłościach [krajach] i w Waszych,*
7. taqib ve hudusı tarafından muqtezay icray-i merasim muhabere dostanenin inqita'ini muddeti olduġını tezekkür ve tedebbur (tahrir) ile hemvare zamirlerde merkuz ve derunlerde mahfuz olan / *w odniesieniu do rozpatrzenia pojawiła się potrzeba przestrzegania dopełnienia obyczajów; wraz z przypomnieniami i zapisami podjęto zakończenie okresu wzajemnych przyjacielskich powiadomień; ale zawsze utrwalające się wewnątrz i ukryte w sercach*
8. maqsud ve matlablarının teysir ve husuli musted'a ve canib hurmet menaqibinizden peyam afiyetinize sami'a kuşa iken bu def'a tecdid-i huquq-ı qadime ve tayid ve rabt musafat mustedime / *cele i prośby stały się pożądane pod*
9. zeminde tebrük merkez ve alay hanıyetimizi havi irsal olunan muhabbetnameniz işbu bin yuz elli dort senesi Ramazan-ı Şerif evasitında tebliğ ve isalina muayyen qonsuluz Ventura / *gratulacje posypały się na środek, a muhabbatname, które wystaliście całemu naszemu chanatowi, zostało dostarczone w środku Świętego Ramadanu tego roku tysiąc sto pięćdziesiąt czwartego; i dostarczone było przez specjalnie wyznaczonego konsula de Ventura,*
10. de Pradiz yediyle vasil ve kemal huquq ve dostluqdan ibaret olan mazmun musafat merhunni mutalaa ile musul merqumın taqrir ve ta'birine havale olunan kelimat-i dostanelerinize / *de Paradise'a; jego znaczenie [muhabbatname] polega na przestrzeganiu doskonałego prawa i przyjaźni w zamian za szczerą przyjaźń; wspomnianemu stuzde [konsulowi] powierzono zakomunikować i wyjaśnić owo znaczenie; Waszym słowom o przyjaznym tonie,*
11. dahi mubir itla'imiz muhit ve şamil olduqda ğayet hazz derune badi ve kemal ta'yid ve istihkam sıdğ ve safay mev'add ve teşyid ve istişmam ve rabt nihadı muddi olmuşdır ki / *odpowiadają nasze działania zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz, zaś ich efektem jest znaczne zadowolenie serca, doskonałość, stałość w prawości i wierności słowu, czyste czyny [zasady], wywyższenie i wzmocnienie więzi, uczucia i porządku stosunków,*
12. ta'bir ve beyanı hadd tavsıfden harcıdı ve fi-nefs alami miyanede sabuq olan levazim huquq dostluġı tecdid ve ta'yid ve şerayit muaqide musafati teşyid ta'bıdyanın terabir sa'ıbeniz / *więc wyjaśnienia i opowieści nie mieszczą się w opisach, dla których zaistniała potrzeba odnowienia dawnej przyjaźni między nami i wzmocnienia warunków zawartej przyjaźni,*
13. sebt sahaif istihsan olunub canibinden muhabere ile amiduşdek ifa'yi tarafına faideyi murus ve muntabih olması mulahazadan ba'id olmamaġle tarafınızdan azm ve niyyet olduġı vech / *i z zadowoleniem postanowiono zapisać na stronie; wymieniać się pożytecznymi wiadomościami, aby uniknąć niepotrzebnych osqódów, zgodnie z celami i intencjami z Waszej strony.*
14. uzre merasim-i huquq ve dostluġa tarafınızdan dahi ğayet sıdğ niyyet ve nihaye safay-i seri-

- ret ile mira'at olunub her vechle istidamet ve istihkamina teveccih (tercih) zehin diqqat ve sarf / *Jeśli chodzi o zwyczaje prawne i przyjaźń, przyjęto z Waszej strony całkiem słuszną intencję, każdą drogą zwrócono uwagę i podjęto starania, aby kontynuować i umacniać przyjaźń,*
15. naqdine muqadderat olunacağına iştibah olunmaya bu esnada muteaqiba irsal olunan diger muhabbetnamemiz dahi yine qonsuluz-ı merqum vusatıyle vurud idub nigaşte-i sahife beyan / *bez wątpienia ocena tego będzie dana; a tymczasem drugie Wasze muhabbatname zostało ponownie dostarczone przez wyżej wymienionego konsula; jak zapisana strona i zawarte na niej opowieści,*
16. olunan mevadd ve keyfiyyat yegan-yegan malumımız olduqdan sonra bu maqule emri a'zamı canib-i Devlet-i Aliyyeye i'lam ve ifade uzerlerimize lazim qaide-i hanemdanımız olmağle tarafımızdan / *punkty i właściwości kolejno doszły do naszej świadomości; ten wielki ukaz zostanie obwieszczony i przekazany w stronę Wysokiego Państwa, na podstawie czego będą przyjęte zasady niezbędne dla naszego rodu; a z naszej strony,*
17. terğib ve tahrir ve tenfiz ve tezvice muqtezay tahrirat ile taraf-ı satiu'ş-şeref Devlet-i Aliyye-i ebbediu'l-qarara i'lam olunmağın bundan sonra isticlab ve iğtinam olunan cevabıyle / *w sprawie zachęcenia, ochrony, wykonywania poleceń i kontaktów, powiadomienie zostanie wysłane niezbędnym pismem do chwalebego Wysokiego Państwa, stale podejmującego decyzje; następnie z wymagana i otrzymaną odpowiedzią,*
18. taraf-ı menzilet muatifetinize icray ve ifay huquq-ı dostluq olunacağı maluminiz olmaq icun işbu muhabbetnamemiz isdat ve irsal olundu ma'muldir ki vusulında bundan boyle canib / *w stronę Waszego wysokiego stopnia dla zgodności decyzji, w celu powiadomienia Was, że prawo przyjaźni będzie respektowane i wypełniane w naszych wzajemnych stosunkach, zostało sporządzone i wysłane to muhabbatname; i oczekuje się, że od tej chwili będzie obowiązywać,*
19. ve dostunızı hatirden ihrac itmeyub ma'mul olunduğı uzre vurudı murus inşirah olur peyam afiyet sateniz irsaliyle tezkâr eylemenizden memnun olmamız bi-iştibahdır / *i nie zapomnijcie o swoim przyjacielu, albowiem doręczenie listu przynosi szczęście; i niewątpliwie będzie nam miło usłyszeć wieści o Waszym zdrowiu wraz ze wszelkiego rodzaju wzmiankami,*
20. hemvare cumle umur ve hususlarınız bir vefiq meram muteysir-bad. / *Niech więc wszystkie czyny i sprawy będą odpowiadały intencjom.*
- 1154 H. 16 Şevval / 24 grudnia 1741 r.
Han Selamet Geray bin el-Hac Selim Geray Han /
Chan Selamet Girej bin Al-Hadždż Selim
Sahh / Poświadczono
- Refat Abduzemilew ◀
Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
Musa Çaxarxan Czachorowski ◀
Рефат Абдуземилев, Письмо хана Селямета
Герая королю Швеции за 1741 г. ◀

MITY O MAMAJU

Zakłóćmy pewne historyczne nieporozumienie, o tym jakby Mamaj „karmił się z ręki genueńskiej władzy” w regionie Morza Czarnego. Aby zachować dokładność historyczną, to jedynie dwa pisane źródła średniowieczne mówią o sojuszu Mamaja z Genuą. Pierwszym z nich są nasze [tnz. ruskie] śmiałe kroniki, które relacjonują, że wśród oddziałów tatarskich na Kulikowym Polu znajdowali się romańscy osadnicy z Europy Południowej, głównie pochodzący z Wenecji oraz Genui, zwani Fragami. Z automatu przypisywano ich do genueńskiej „czarnej piechoty” z Kaffy. Drugie źródło jest jeszcze bardziej „wiarygodne”; nie będziemy go dzisiaj analizować.

Jak papieżstwo chciało zniszczyć prawosławną Ruś...

Jedno tylko słowo „Fragowie” posłużyło za podstawę powstania tak ogromnego mitu, całej koncepcji o związku Mamaja z katolickim Zachodem. Oczywiście skierowanego przeciwko nieśmiałej prawosławnej Rusi, powstającej z kolan spod ucisku „tatarsko-mongolskiego jarzma”. Zgodzono się co do tego, że istniało jakoby jakieś porozumienie wojskowo-polityczne (którego nikt nie widział). Między Kaffą a Mamajem. A „genueńscy kusznicy” walczyli na śmierć i życie na Kulikowym Polu. Mamaj zaś był podejmowany na pokojach przez konsulów

genueńskich i weneckich w Kaffie, Tanie (Azowie) i Sudaku (Surożu).

Zacznijmy od ceremoniału tych terytoriów. Konsulowie Kaffy, Sudaka, Tany... padli na kolana na widok beklarbeka Mamaja. To tylko tak, dla twojej wiadomości. Potem, rzecz jasna, mogli prowadzić rozmowy, chociaż bywało, że dla tegoż Mamaja nie-
zbyt przyjemne. Ale najpierw... na kolana.

Teraz weźmiemy się za „kuszników z Genui”. Istnieje konkretne historyczne źródło: Ustawa dla kolonii genueńskich w rejonie Morza Czarnego, wydana w roku 1449. Wojskowy garnizon Kaffy, dobre pół wieku po czasach Mamaja, składał się z dwudziestu strażników miejskich, dwudziestu najemnych żołnierzy (Oguzów) oraz po jednym nadzorczy (z żołnierzem) na każdą wieżę strażniczą i miejską bramę. Tyleż samo wojaków znajdowało się w Sudaku.

W innej genueńskiej kolonii, Czembało (Bałakława), stacjonowało czterdziestu strzelców z dwoma balistami, zastępca komendanta i jego służący. W sumie w całej Gazarii, jak nazywały się krymskie posiadłości Genui, nie było ani dwóch setek żołnierzy. Ponadto w latach 1378–1381 Genua prowadziła kolejną wojnę z Wenecją o azowską Tanę. Głównym teatrem działań wojennych był region Morza Czarnego. No i wybaczenie, ma jaką niby pomoc miałby liczyć Mamaj? Własne problemy są ponad czapkę [którą wszakże zdejmujemy się przed Mamajem].

A teraz trochę statystyki: ile zbrojnych byłoby Genueńczycy w stanie zmobilizować? Według Massaria Caffae 1374 (księgi rachunkowej skarbu miasta) w roku 1381 ludność miasta Kaffy liczyła 7000 mieszkańców. Z dziećmi, kobietami i starcami. Ilu groźnych wojowników mogłoby wyruszyć na Kulikowe Pole? Jakiej jakości? No i w w okresie opisywanych orężnych zmagania w księdze nie odnotowano żadnych wydatków na żołąd i zakwaterowanie najemników z metropolii.

Wielką ilość mitów stworzył w powyższej kwestii... hmm, ulubieniec autora tego tekstu – Lew Gumilow – twierdzący z wdziękiem, że Mamaj był bezpośrednim protegowanym Genui. Która zapoczątkowała „powszechny spisek mający na celu podbój Rusi”. Oczywiście marząc o przejęciu całkowitej kontroli nad rynkiem srebra i futer w Europie Wschodniej. Całkiem możliwe, Lwie Nikołajewiczu. Zwłaszcza, gdy jest się autorem cywilizacyjnej koncepcji konfrontacji Rusi z Zachodem. Mówisz o organicznej unii Rusi ze Złotą Ordą, gdzie Mamaj jest głównym złem. Przeciwnikiem federacji, oszczercą i najmitą katolików, renegatem, który zerwał ze Stepem.

W ten sposób bajka o „czarnej piechocie genueńskiej” maszerującej falangą po Kulikowym Polu zaczęła wędrować z książek do podręczników szkolnych... Oparta tylko na jednym słowie – Fragowie – i nie-pohamowanej wyobraźni zakwaszonych patriotów. Albo zbyt odważnych badaczy. A teraz suche fakty:

- W roku 1362 Mamaj doszczętnie zniszczył Azow (Azak), zabijając konsula i posła Republiki Weneckiej. Ze szczególną brutalnością wycyścił dzielnicę kupiecką.
- Po terrorze tego roku Mamaj (w imieniu Abdalla Chana) zapewnia weneckim kupcom z Tany (tego samego Azowa) korzyści w handlu ze Złotą Ordą, przywracając poprzedni podatek w wysokości 3%, podobnie jak w roku 1347. W tym czasie chan Dżanibek pozostawał w stanie wojny z Wenecją i podatek podwyższył do 5% od obrotu. Czy był to gest wobec Genui, śmiertelnego rywala Wenecji? A może po prostu decyzja rozsądnego gospodarza, któremu zależy na dochodach państwa z rosnących obrotów?
- W roku 1365 Genua opanowała twierdzę Sudak (Soldaja), formalnie należąca do księstwa Teodoro, które otwarcie uważało się za wasala Mamaja. A tutaj nasz „zły geniusz” nie podjął żadnych kroków. Po prostu olał Teodorytów na korzyść pokojowych stosunków z Kaffą, która przynosi bajeczne zyski jego „oswojonym chanom”.
- W roku 1372 roku chański figurant Mamaj wystawił kupcom z polskiego Krakowa jarłyk „preferencyjnego handlu” z Ordą. W roku 1380 – ich nieprzejednanym konkurentom ze Lwowa (należącego wówczas do Litwy). Tym sposobem zniszczył monopol handlowy Genui i Wenecji, ich preferencje zostały zrównane z innymi uczestnikami rynku. W służbie Genui? No cóż...
- W roku 1375 Mamaj odebrał Genueńczykom (którzy rozochocili się po Sudaku) blisko dwadzieścia wiosek zdobytych przez nich w dolinie Sudaku. Zabronił przy tym budowy nowej twierdzy w samym mieście, nakazując transport kamienia na budowę murów wokół własnej rezydencji Sołhat (Stary Krym). W roku 1381 Tochtamysz zwrócił Genueńczykom to, co im zabrano.
- Stosunki między Mamajem a Genueńczykami pozostawały napięte aż do jego obalenia. We włoskich archiwach Republik nie znaleziono żadnych pozytywnych epitetów odnoszących się do Mamaja. W latach 1380–1381 Genua i Złota Orda pozostawały w rywalizacji o Sudak. Kontakty listowne były na granicy zerwania stosunków.

- Do roku 1380 z powodu zaległych należności z terytoriów wasalnych Mamaj znajdował się na skraju bankructwa. Musiał wybić jakąś ilość złotej monety (zamiast zwykłej srebrnej), z czego lwią część została natychmiast wydawana... na spłatę długów genueńskiej Kaffie. Kto komu płacił, kto był na „pensji”? Zwykle stosunki towarowo-pieniężne między dwoma państwami.

I najważniejsze... W średniowiecznej Rusi słowo „Frag” oznaczało każdego Włocha. Czasem łacinnika, katolika z południa Europy. Pozostałych „Franków”, którzy zamieszkiwali na północ od Włoch, w naszych szerokościach geograficznych nazywano „Niemcami”. Fragowie w oddziałach Mamaja (jeśli byli tacy w ilościach handlowych) mogli być najemnikami skądkolwiek. Z Wenecji, Neapolu lub innych katolickich krajów południowej Europy, na przykład Francji albo Hiszpanii.

czyć Ruś siłami upadającej Złotej Ordy. Konkretnie – wykorzystując Mamaja.

Jakżeby miał zaprzeczyć: Genua przez jakiś czas była bardzo zainteresowana wspieraniem papieskiej kurii. Jej kupcy często wspierali Watykan znacznymi sumami i finansowali niektóre projekty. Łącznie z politycznymi. Najbardziej charakterystycznym przykładem jest „ciepły sojusz” Michała VIII Paleologa z tą handlową republiką. Prawdę mówiąc, zawstydził on Konstantynopol przed całym uczciwym światem. Udusiwszy basileusa długami wojennymi i grożąc odcięciem handlowego tlenu, Genueńczycy stali się architektami Kościoła unickiego w Bizancjum. Katolikom prawie udało się wtedy zwyciężyć...

Wersja Lwa Nikołajewicza została bardzo szybko i bezkrytycznie podchwycona przez patriotycznie nastawionych historyków. Do jakich „źródeł” się

odnoszą... Wybaczcie, nie mogłem znaleźć. Po prostu luźno interpretuję „pomniki cyklu kulikowskiego”. Ze skąpą analizą. Innych skąpych dokumentów historycznych. Słabą wyobraźnią.

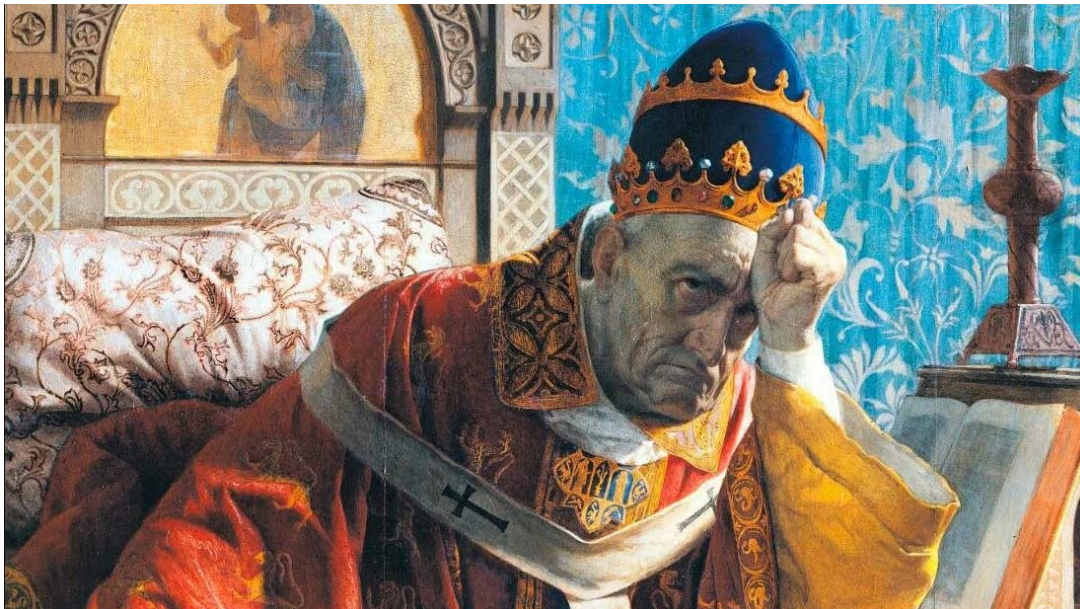
Największą frajdę sprawiają ćwiczenia z księgami rachunkowymi Kaffie. Zawierają one informacje o negocjacjach pomiędzy kupcami genueńskimi a Mamajem. Chodziło o pożyczkę środków. No oczywiście... Oto bezsporny dowód finansowania przez Genuę krucjaty przeciwko Rusi w zamian za

szerzenie katolicyzmu w ruskiej części Ułusu Dżo-czego.

Najpierw zajmijmy się obrazem religijnym w całej Złotej Ordzie, aby znieść coś takiego. Równie wulgarnie traktuje się bullę papieża Urbana VI. O mianowaniu specjalnego inkwizytora „dla Rusi i Wołoszczyzny”. No cóż, oczywiście... administracja katolicka i okupacyjna była już wyznaczona, Mamaj tylko czekała.

Nawiasem mówiąc, ci sami historycy nie unikają założeń: nasz „zły geniusz” był tajnym katolikiem. Przystudiujcie zasady rządzące mianowaniem „inkwizytorów” przez Watykan. Będziecie bardzo zaskoczeni, w jakim celu istniały. Właściwie, to szkoda na to czasu...

Takich „bulli” jest cała masa. Wydawano je w celu bardziej ukierunkowanej działalności misyjnej. Aby inkwizytor starannie przygotowywał i przesiewał zmie-



Inna bajka

bardzo popularna we współczesnej historiografii: finansowe i polityczne powiązania między Mamajem a samym Watykanem. Jeśli powyższe błyskotliwe fakty historyczne (pośrednie) można w jakikolwiek sposób interpretować na korzyść Genui, to tę niedorzeczność... nie wiem doprawdy, jak nazwać. Nie zmieści się w żadnym „naparstku”.

Jak to się czasem zdarzało, tworząc dobrą teorię, towarzysz Lew Gumilow zabłądził. Broniąc hipotezy o Mamaju jako „protegowanym Genui”, podpisał pod nią rzymskiego papieża. Który jakoby nie mógł jeść i to właśnie w tym okresie „wychowywał” niszczyciela prawosławnej Rusi. Właściciel tiary zamierzał przekierować „północne krucjaty”. Uderzyć przez silny Nowogród i Psków, aby podbić i znisz-

rzających na terytoria „interesujące dla tronu papieskiego”: ascetów, legatów i tajnych agentów wpływu.

W odniesieniu do południowo-zachodnich ziem ruskich zawsze używano sformułowania „Ruś i Wołoszczyzna”. Pod jurysdykcją litewską. To właśnie zbliżenie (możliwe) prawosławnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Polską i katolickimi zakonami państwami bałtyckimi było uporczywą ideą papieskiego tronu.

W epoce Wielkiej Zamiatni katolicy bardzo się poruszyli i zaktywizowali, widząc sukcesy islamu. W Złotej Ordzie rozwinęli się (według własnych raportów) nad wyraz świetnie. Zachowały się przekazy przedstawicieli „wikarii północnotatarskiej” zakonu franciszkanów (1371–1374). Ich nadawcy przechwalali się dużymi sukcesami w pracy misyjnej i nawróceniami „prawosławnych, muzułmanów i pogan”. Kompletny nonsens...

Ale papież Grzegorz XI uwierzył i w odpowiedzi na ożywione przesłania rok po roku wysyłał nowych misjonarzy do Złotej Ordy. Swoją drogą, to wszyscy zginęli. Ale mamy tu delikatny drobiazg, towarzysze patrioci Lwa Gumilowa. W Saraju mieściły się „kustodie” (okręgu „wikarii północnotatarskiej” zakonu franciszkanów). Nie miały nic wspólnego z posiadłościami Mamaja. W Kaffie siedziało kilku podstarzałych „braci”, opiekujących się miejscowymi pobożnymi katolikami.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć: w latach 1305–1378 rzymscy papieże znajdowali się pod żelaznym butem królów francuskich i nie mieli rezydencji w Watykanie, a w Awinionie. Służyli nie tyle interesom katolicyzmu, co polityce Francji. Nie obchodziła ich żadna włoska republika handlowa, chcieli wyrwać się z „paryskiego jarzma”.

Od roku 1378 instytucja papieża przeżywa straszny kryzys. Rozpoczyna się Wielka Schizma Katolicka, ciężkie zmagania pomiędzy papieżami a antypapieżami. To cyrkowe przedstawienie ciągnęło się do roku 1419. Powszechnie i dokumentnie potwierdzono: zainteresowanie papieża procesami „katolicyzacji” krajów Europy Wschodniej gwałtownie maleje. Czasem nawet przez całe lata nie utrzymywali żadnej korespondencji ze swoimi agentami.

Całkiem logiczne. Bronić, utrzymywać i wzmacniać własną pozycję w samym sercu Europy Zachodniej. Wydostać się spod ucisku władzy świeckiej. Jaki jeszcze, na świętego Piotra, wam Mamaj potrzebny? A że ma umowy handlowe z Genueńczykami i Wenecjanami, to jego bezwzględny obowiązek. Jako beklarbeka. Republiki trzymają przecie w garści cały handel morski z Krymu.

Czy Mamaj spłacił swoje długi u Genueńczyków? Złotą (nie tradycyjnie srebrną) monetą, która została specjalnie wybita na tę okazję. Aby wyrównać dawne długi. To ma być argument? Bez śmiechu...

Skupmy się

Nie ma żadnych informacji historycznych ani dokumentalnych na temat jakichkolwiek powiązań Mamaja z Watykanem, Awinionem lub katolickimi zakonami. A także wiadomości w przeciwnym kierunku, że w jakiś sposób wspierał katolicyzm. Ku wielkiemu rozczarowaniu, jego polityka religijna (i wyznawana wiara) w ogóle nie jest oświetlona dokumentami.

Jednak dobrze wiadomo (z dyskretnych raportów) o wspieraniu katolickich misjonarzy na przykład przez chana Uzbeka. Pomimo że ten krwio pijca [?] uczynił islam oficjalną religią Złotej Ordy. Jednak dał wiele preferencji papieskim zakonom duchowym. Wymieniał się nawet przyjacielskimi przesłaniami z Benedyktem XIII. Dlaczego „patrioci Gumilowa” nie ogłoszą Uzbek-chana najmitą i zausznikiem katolicyzmu? Pragnącym zadusić Świętą Ruś w papieskich objęciach?

Główny błąd wynika z patriotyzmu. Nauczcie się poprawnie czytać swoje fantastyczne książki historyczne. Zatyłowane są „Ruskie Latopisy”. Co więcej, „pomniki cyklu kulikowskiego”, żeby nie były dla was puste. Nawet tutaj znajdziecie prawdę. Mamaj jest bezpośrednio i kategorycznie nazywany: „poganin”, „nikczemnik”, „grek”. Jego armia i sojusznicy są dokładnie tacy sami. Niezwykle rzadko wspomina się o ich muzułmaństwie.

Cóż jeszcze powiedzieć? Każdy może kopnąć martwego i przegranego lwa. To właśnie postąpili z Mamajem. Mity na temat jego kontaktów z kurią papieską, pośrednictwo lub bezpośrednie przekupstwa ze strony Genui... tanie kłamstwa. W nauce nazywa się to „wykończeniem”, przy braku niepodważalnych faktów opartym na hipotezach. Cel manipulacji jest również zrozumiały. Kształtowanie obrazu „absolutnego zła” dla Rusi i prawosławia. Tfu...

Ciąg dalszy nastąpi... [Być może...]

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
Musa Çaxarxan Czachorowski ◀

Мифы о Мамае: как Папский Госдеп уничтожил Русь Православную...

Исторические напёрстки | Дзен (dzen.ru)

9 июня 2021 ◀